

RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XVII

Nr 1 (62) 2007

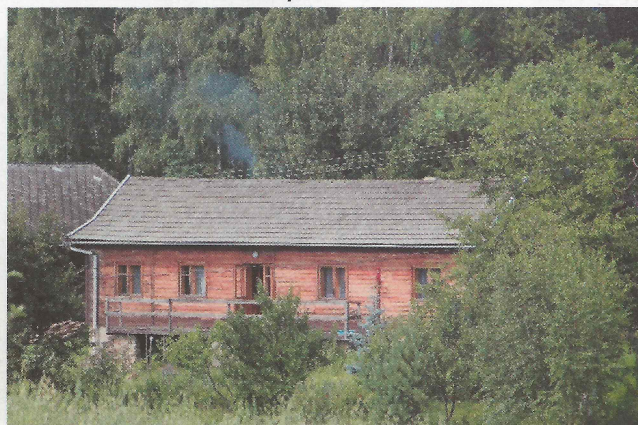
cena 3 zł



Magdalena i Bogdan Wszółkowie przed budowanym w Rzepienniku Biskupim własnym obserwatorium astronomicznym



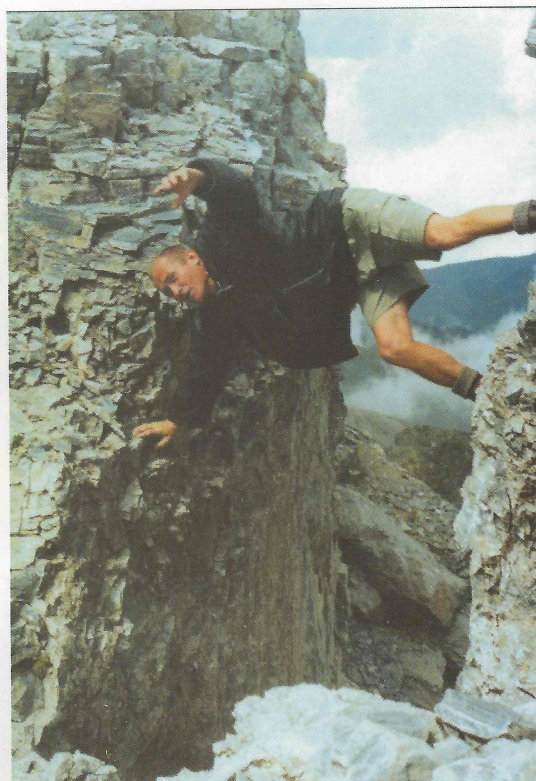
Z rodziną w Tatrach



"Bogdanówka" dom zbudowany własnoręcznie z drewna i kamienia



Na tarasie Instytutu Fizyki w Częstochowie



Wędrówki górskie nad przepaściami mogą być czasem ekstremalnie trudne



W Bieczu z Konradem Rudnickim i córką Agatą na tle szpitala gotyckiego założonego przez Królową Jadwigę. W tym szpitalu mieszkał w latach 1972-1975 (wtedy pełnił on funkcję internatu)



Przy kaukaskim lodowcu z córką Agnieszką



Na ludowo z córką Agatą



Z synem Kamilem i córką Agnieszką przed obserwatorium Rosyjskiej Akademii Nauk w górach Kaukazu

Sylwetki nieprzeciętnych Rzepienniczian



dr Bogdan Wszółek

Mama urodziła mnie po przyjściu z sumy i po wydaniu obiadu, w niedzielę 30 grudnia 1956 w podkarpackiej wsi Rzepiennik Strzyżewski w wynajmowanym domu nr 55. Zdarzenie to miało miejsce zaraz po zachodzie Słońca, które przebywało wtedy w gwiazdozbiorze Strzelca (w pobliżu M20) w zodiakalnym znaku Koziorożca. Księżycowi brakowało jeden dzień do nowiu, a Saturn, mój astralny patron „z urzędu”, był wtedy w zodiakalnym Strzelcu, wyprzedzając Słońce dokładnie o dwie godziny.

W uzupełnieniu licznych umiejętności wyniesionych z domu rodzinnego (byłem najstarszym dzieckiem w rodzinie prowadzącej małe gospodarstwo rolne w Rzepienniku Biskupim) kształtowały mnie

też instytucje państwowe. Były to kolejno:

SP w Rzepienniku Biskupim, LO w Bieczu (profil mat.-fiz.), Uniwersytet Jagielloński (studia astronomii), SP w Zubrzycy Górnej (byłem tam nauczycielem), Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza w Dęblinie i Jednostka Sił Powietrznych w Sochaczewie (służba wojskowa), Muzeum - Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej (zatrudnienie w charakterze cieśli budowlanego), SP w Brzeziu k. Niepołomic (zatrudnienie w charakterze nauczyciela), Uniwersytet Jagielloński (od 1985 roku zatrudnienie w charakterze asystenta/adiunkta w Obserwatorium Astronomicznym), Wyższa Szkoła Pedagogiczna/Akademia Jana Długosza w Częstochowie (od 1995

roku zatrudnienie w charakterze adiunkta w Instytucie Fizyki).

Doktorat nauk fizycznych (specjalność astronomia) uzyskałem w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w 1991 roku. W ramach współpracy naukowej przebywałem wielokrotnie w różnych ośrodkach astronomicznych świata z krótkimi wizytami roboczymi (uniwersytety w Muenster, Kiel, Hamburgu, Leidzie i w Tel Avivie, w Space Telescope Science Institute w Baltimore, w Specjalnym Obserwatorium Astronomicznym Rosyjskiej Akademii Nauk na Kaukazie, w Instytucie Astrofizycznym Kazachskiej Akademii Nauk w Alma Acie, w Głównym Obserwatorium Astronomicznym Rosyjskiej Akademii nauk w Pułkowie koło St Petersburga i in.). Przez wiele lat ściśle współpracowałem z Centrum Astronomicznym UMK w Piwnicach koło Torunia.

W swoich kontaktach naukowych miałem okazję zaprzyjaźnić się lub bliżej poznać m.in. z takimi sławami astronomii światowej jak: Prof. Konrad Rudnicki (mój wspaniały nauczyciel i podwójny promotor), Prof. Waltraut Seiter (Muenster), Prof. Volker Weidemann (Kiel), Prof. Mayo Greenberg (Leida), Prof. Jan Hendrik Oort (Leida), Prof. Hendrik van de Hulst (Leida), Prof. Donald Lynden Bell (Cambridge), Prof. Noah Brosch (Tel Aviv), Prof. Wiktor Abalakin (St Petersburg), Prof. David Batuski (Maine, USA), Prof. Jacek Krelowski (Toruń).

Jako astronom od lat aktywnie uczestniczę w życiu naukowym i akademickim w strukturach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Akademii Jana Długosza w Częstochowie. Od roku 1998 buduję też (prywatnie) Obserwatorium Astronomiczne im. Św. Jadwigi Królowej w Rzepienniku Biskupim. W marcu 2004 powołałem do istnienia Sekcję Astronomiczną przy Częstochowskim Towarzystwie Naukowym (SACTN).

(Spacerkiem po Internecie
www.sactn.ajd.czyst.pl)

Rozmowa z dr Bogdanem Wszółkiem – astronomem z Rzepiennika Biskupiego



Nowy księżyc

Parę miesięcy temu przypadkowo dowiedziałam się od Pańskiego szefa prof. Mariana Głowackiego o Pana przedsięwzięciu - o budowie własnego obserwatorium astronomicznego. Już wtedy postanowiłam, że ten fakt musimy odnotować dla Czytelników „Res Academicae”. Wkrótce okazało się,

że interesujących wątków do rozmowy niespodziewanie przybyło, dlatego cieszę się, że przyjął Pan zaproszenie do Redakcji. Zaczniemy jednak od osobistego obserwatorium, co jest niewątpliwie ewenementem w skali kraju. Skąd zamiysł takiej inwestycji?

- Pierwszy pomysł na prywatne obserwatorium astronomiczne zamajaczył w moim umyśle w latach 70-tych zeszłego stulecia. Studiując astronomię na Wszechnicy Jagiellońskiej, napotkałem pierwsze przeszkody z dostępem do teleskopów. Dwadzieścia lat później, będąc już ukształtowanym astronomem, przypomniałem sobie swój młodzięńczy pomysł na okoliczność rozlicznych kontaktów z młodymi ludźmi rozmawianymi w obserwacjach astronomicznych. Przez wiele lat prowadziłem, bowiem,

obok pracy naukowej w UJ, zajęcia sekcji astronomicznej w Krakowskim Centrum Młodzieży. W roku 1997 pojechałem służbowo do Specjalnego Obserwatorium Astronomicznego Rosyjskiej Akademii Nauk na Kaukazie w celu przeprowadzenia specjalistycznych obserwacji. W przeciwieństwie do wielkich zachodnich obserwatoriów astronomicznych, gdzie dostęp do teleskopów jest ściśle limitowany i większość szczegółów technicznych pozostaje w ukryciu, w obserwatorium kaukaskim miałem bezpośredni wgląd we wszystkie szczegóły dotyczące tak powstania jak i doskonalenia aparatury obserwacyjnej. Tam, po którejś z kolei nocy obserwacyjnej, w czasie dziennego spaceru z moim podopiecznym Michałem Drahusem (15-letnim wtedy chłopcem, którego zabrałem ze sobą w podróż służbową ze względu na jego niespotykane zamiłowanie do astronomii) zdecydowałem, i wypowiedziałem to głośno, że trzeba zbudować własne obserwatorium astronomiczne!

Kto żyje dłuższy czas w wysokich górach, na całkowitym bezludziu i w otoczeniu wspaniałej przyrody, dużo rozmyślając i rozmawiając o astronomii, kto nocą kieruje oczu ku gwiazdom, a dniem kontempluje cudowne loty orłów, łatwiej podejmuje niekonwencjonalne decyzje.

Co zadecydowało o lokalizacji obserwatorium?

Czar nocnego nieba w rodzinnym Rzepienniku Biskupim zdecydował o wyborze mojej drogi życia. Rozmyślając

w 1997 roku o ewentualnym miejscu budowy obserwatorium wnet uzmysłowiłem sobie, że warunki astroklimatyczne w Rzepienniku Biskupim są, jak na Polskę, bardzo dobre. Na najbardziej dzikiej polanie spośród moich posiadłości, w miejscu odludnym i bez żadnego zabezpieczenia medialnego, przy akompaniamencie jastrzębich i kruczych odgłosów rozpocząłem w roku 1998 budowę dysponując bardzo skromnymi finansami wyodrębnionymi spośród zarobków żony i moich.

Rzepiennik Biskupi (gmina Rzepiennik Strzyżewski) oddalony jest od Krakowa (w kierunku Krynicy) o 120 kilometrów i leży na terenach rekreacyjnych Pogórza Ciężkowickiego. Budowa umiejscowiona jest na wzgórzu pośród lasów na wysokości 350 m nad poziomem morza. Zanieczyszczenie nocnego nieba sztucznym światłem jest tam znikome wobec znacznego oddalenia od siedlisk ludzkich oraz dzięki odpowiedniemu ukształtowaniu terenu i bogatej szacie roślinnej.

Na jakim etapie jest inwestycja po pięciu latach?

Od roku 1998 wybudowano do stanu surowego budynek główny oraz dwie kopuły mające pomieścić teleskopy. Doprowadzono zasilanie elektryczne i wykonano instalacje elektryczne budynków.

Wszelkie prace budowlane prowadzimy systemem gospodarczym ze środków własnych i przy dużym udziale rodzinnego zasobu sił intelektualnych i fizycznych.

W zakresie wyposażenia w teleskopy nie jesteśmy całkowicie zdani na własne siły. Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii wsparło nas zwierciadłem teleskopowym o średnicy 51cm. Na bazie tego zwierciadła Michał Drahus, mój dawny towarzysz podróży na Kaukaz, a dzisiaj student astronomii w UJ, z własnych środków montuje główny teleskop dla obserwatorium. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie podarowała po części zbudowany teleskop o średnicy zwierciadła 25cm. Prace nad skompletowaniem optyki i montażu tego teleskopu są prowadzone z naszych prywatnych środków. Obserwatorium Astronomiczne UJ podarowało prawie kompletny teleskop o średnicy obiektywu 20cm. Z chwilą, gdy teleskopy staną już na swoich cokołach pod kopułami, pojawi się problem wyposażenia ich w odpowiednie nowoczesne detektory oraz w elektroniczny system sterowania.

Jakie cele przyswiewiają Pańskiej inicjatywie?

Celem głównym jest stworzenie ośrodka szerzenia kultury astronomicznej w społeczeństwie. Za swego życia chciałbym stworzyć mocne podwaliny ośrodka i zatroszczyć się o prężną sukcesję dla jego dalszego rozwoju. Cele szczegółowe mogą z czasem ulegać modyfikacjom, ale chciałbym żeby obserwatorium zawsze wypełniało lukę, jaka będzie istnieć pomiędzy programowym nauczaniem elementów astronomii w szkole a wysoce specjalistycznymi studiami przedmiotu na uniwersytetach. Może być doskonałym miejscem dla: organizowania „zielonych szkół” dla młodzieży, odbywania praktyk studenckich w zakresie astronomii, przeprowadzania seminariów i konkursów astronomicznych, organizowania obozów astronomicznych, uprawiania indywidualnej twórczości naukowej, prowadzenia działalności wydawniczej, przeprowadzania specjalistycznych obserwacji astronomicznych, m.in. dla potrzeb magisteriów czy doktoratów.

Sądząc z tego, co Pan mówi, chyba umiłowane przez Pana gwiazdy sprzyjają Pańskiemu przedsięwzięciu.

Nie tylko gwiazdy. W kontekście tego, co zostało już powiedziane, należy zwrócić uwagę na fakt, że budowa obserwatorium jest możliwa również dzięki mojej żonie Magdalenie, która choć jest absolwentką astronomii UJ, mogłaby skutecznie się sprzeciwić inicjatywom męża, prowadzącym do drastycznego naruszenia budżetu rodzinnego.

Budowa staje się łatwiejsza i o wiele tańsza dzięki ogromnemu zaangażowaniu w prace naszych dzieci. Najstarsza córka Agata, choć studiuję biologię, to zdradza wyraźne zainteresowania astrobiologiczne. Córka Agnieszka studiuję astronomię, a syn Kamil chciałby iść w jej ślady. Czas wakacji dzieci prawie w pełni przepracowują na budowie traktując ją jako wielkie rodzinne dzieło, z którego są dumne.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że budowanie jest moim hobby. Lubię budować osobiście, tak budowle drewniane jak i murowane. Wiele pożytecznych zdolności nabyłem przed laty, kiedy to pracowałem w charakterze cieśli budowlanego w Muzeum Etnograficznym w Zubrzycy Górnej na Orawie.

W końcu, budowa jest łatwiejszą ze względu na fakt, że ma miejsce w moich stronach rodzinnych. Mam pełne rozeznanie, co do fachowości miejscowych rzemieślników, którzy wypadają mi niejednokrotnie pomóc i z którymi łatwo mi jest się porozumiewać.

Każde dzieło zakotwicza się jakoś w świecie ponadmaterialnym. Czuję, że duch Św. Jadwigi Królowej jest szczególnie przychylny naszemu przedsięwzięciu i dlatego obserwatorium będzie nosić Jej imię.

Serdecznie Panu życzę, by rozmiłował Pan częstochowską młodzież w obserwacjach planet i gwiazd. Bo przecież ponoć one dobrze wróżą! Życzę wszystkiego najlepszego, sukcesów w realizacji przedsięwzięć, a gwiazdy i św. Jadwiga Królowa, patronka budowanego obserwatorium, niech będą wytrwałymi sprzymierzeńcami. A wracając od gwiazd na ziemię: życzę Panu hojnych sponsorów, by Pańskie „dzieło życia” szybko nabrało kształtu ostatecznego.

Dziękuję za życzenia. I ja wierzę w swoją dobrą gwiazdę. Jeszcze nie wiem, która nią jest, ale wiem, że jest. Per aspera ad astra! (Przez ciernie do gwiazd.)

rozmawiała Anna Pietrzyk
(fragmenty artykułu z biuletynu
akademickiego „Res Academicae”)



Widok na kopuły obserwatorium w Rzepienniku Biskupim z górnego balkonu gmachu głównego

Otwarcie planetarium

Wielka uroczystość otwarcia planetarium w Częstochowie (2006)



W dniu 3 października 2006r. dokonano oficjalnego otwarcia planetarium w Instytucie Fizyki AJD. W uroczystości wzięli udział m.in.: J.M. Rektor AJD prof. Janusz Berdowski (gospodarz uroczystości), Prezydent Miasta Częstochowy dr Tadeusz Wrona (wyłączny sponsor systemu planetaryjnego), dr Bogdan Wszolek (autor i wykonawca przedsięwzięcia, jakim było sprowadzenie systemu projekcyjnego i uruchomienie planetarium) oraz Jego Ekscelencja Arcybiskup Częstochowski Stanisław Nowak (wygłosił piękne przemówienie i dokonał uroczystego poświęcenia planetarium). W uroczystości wzięło udział około 60 osób, głównie przedstawiciele środowisk akademickich i samorządowych. Uroczystości towarzyszyła bogata oprawa medialna. Członkowie SACTN wydajnie pomagali w sprawie organizacyjnej. Tu na szczególne wyróżnienie zasługuje Marek Nowak, który wykonał kilka ozdobnych plakatów niosących treści astronomiczne i zdających sprawę z aktywności SACTN. Ponadto zatroszczył się o fotograficzną dokumentację uroczystości. Karina Bączek, Kasia Bryndał, Marcin Dyrka, Julita i Agnieszka Ozga oraz Kamil Wszolek godnie wywiązały się z roli członków lokalnego komitetu organizacyjnego. Całokształt działań SACTN wspomagających uruchomienie planetarium w Częstochowie został uhonorowany umieszczeniem logo sekcji na projektorze planetaryjnym.

Ruszył portal internetowy, który pokazuje, jak starać się o fundusze Unii Europejskiej.

Dostęp do aktualnych informacji o funduszach unijnych oraz polskich i unijnych aktów prawnych umożliwia nowy portal internetowy www.dotacjeEU.org.pl

Portal, który działa od października, przez system wyszukiwarek pomaga przedsiębiorcy dobrać odpowiedni dla niego program dotowany z funduszy UE.

System uwzględnia przy tym wielkość firmy, rodzaj działalności oraz czas realizacji nowego projektu. Istnieje też możliwość zadawania pytań ekspertom ds. doradztwa i funduszy europejskich. Zdaniem twórców portalu (Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach), ma on nie tylko doradzać, ale i pokazywać dobre przykłady wdrażania funduszy UE w Polsce.

Portal ma bazę aktualnych informacji o konferencjach, seminariach i szkoleniach o tej tematyce. Znajdują się w nim polskie i unijne akty prawne, lista instytucji świadczących bezpłatne usługi informacyjne dla przedsiębiorstw. Korzystanie z portalu jest bezpłatne.

Polecamy

Od profesora UJ z Krakowa pana Artura Czesaka otrzymaliśmy ciekawą, chociaż trudną, bo naukowo opracowaną dotyczącą gwary Rzepiennika Strzyżewskiego książkę -

Renaty Kucharzyk – System fonetyczny i leksykalny wsi Rzepiennik Strzyżewski w ujęciu socjolingwistycznym – prace Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk – Wydawnictwo Lexis – Kraków 2003

Gwary przez kilka stuleci stanowiły jedyny sposób komunikowania się ludności chłopskiej. Mieszkańcy wsi używali gwary do codziennego porozumiewania się w kontaktach rodzinnych i towarzyskich. Gwara spełniała też funkcję języka zawodowego (rolniczego, rzemieślniczego), służyła twórczości artystycznej. Ponadto - i to trzeba szczególnie podkreślić - funkcjonowała również w sferze zewnętrznych, oficjalnych kontaktów językowych. „Używano jej w czasie aktów obrzędowych, na przykład związanych z weselem, pogrzebem, dożynkami itp., a w takich sytuacjach uczestnicy obrzędu wchodzi w wyznaczone role społeczne, typowe dla kontaktów oficjalnych. Znaczne skonwencjonalizowanie tekstów gwarowych używanych w sytuacjach tego typu pozwala uznać je za oficjalne; analogiczną cechą odznacza się bowiem większość tekstów oficjalnych współczesnej polszczyzny ogólnej” (...)

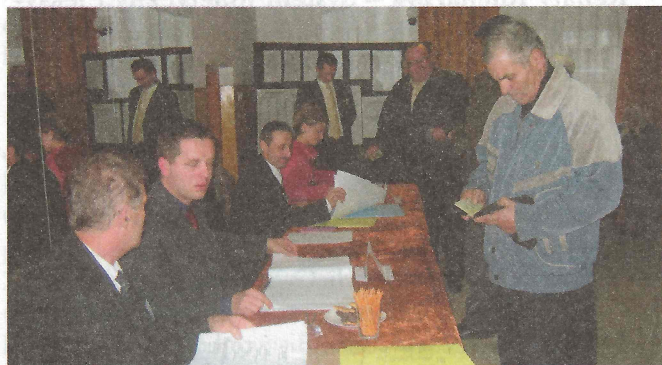
Gwara spełniała te różnorakie funkcje, dopóki środowiska chłopskie były w całkowitej izolacji. Kiedy jednak na skutek przemian społeczno - ekonomicznych, które dokonały się w Polsce po II wojnie światowej, znaczna część mieszkańców wsi uzyskała dostęp do szeroko rozumianej kultury ogólnej - głównie poprzez upowszechnienie systemu oświaty, łatwy dostęp do środków masowej komunikacji, a także zmianę struktury zatrudnienia (ludność, przedtem wyłącznie rolnicza, stała się dwuzawodowa, łącząc pracę na roli z pracą zawodową w miastach) - gwara przestała być jedynym środkiem komunikacji językowej w środowisku wiejskim. Mieszkańcy wsi coraz częściej i w coraz szerszym zakresie sięgają po język ogólny, używając go zwłaszcza w kontaktach z osobami spoza własnego środowiska, reprezentującymi inny, niewiejski typ kulturowy.

Omówione tu zostały przeobrażenia, jakim podlega język mieszkańców typowej małopolskiej wioski - Rzepiennika Strzyżewskiego, ze szczególnym zwróceniem uwagi na kierunek i tempo tych zmian. Z racji obszerności problemu ograniczyłam się do omówienia przemian jedynie w zakresie podsystemu fonetycznego (część I) i leksykalnego (część II) - napisała we wstępie autorka - Renata Kucharzyk pochodząca z Rzepiennika Strzyżewskiego, która jak sama mówi posiada dobrą znajomość tej gwary i umiejętność posługiwania się nią.

W ten oto sposób rzepiennicka gwara jako jedna z nielicznych doczekała się naukowego opracowania. Dziękujemy.

Wybory 2006

12 listopada 2006 roku odbyły się wybory samorządowe



Lokal wyborczy w Rzepienniku Suchym

W wyniku wyborów:

do Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski weszli:

z Olszyn - Bajorek Mariusz, Bąk Marek, Jasiński Sylwester, Mężyk Bożena, Ryndak Alfred

z Rzepiennika Biskupiego - Pole Wojciech, Sykta Zbigniew, Wal Stanisław

z Rzepiennika Strzyżewskiego - Bajorek Stanisław, Brzeżański Andrzej, Wołkowicz Aleksy

z Rzepiennika Suchego - Bajorek Zbigniew

z Kołkówki - Stankowski Tadeusz

z Turzy - Jarocho Andrzej, Obstalecka Teresa

do Rady Powiatu Tarnowskiego weszli:

Mieczysław Kras, Tadeusz Sępek, Edward Faliszek, Wiesław Armatys, Wojciech Skruch, Grzegorz Kozioł, Teresa Czosnyka, Władysława Bednarska, Roman Łucarz (wszyscy PiS), Tomasz Kijowski, Jerzy Jach, Kazimiera Gdowska-Trela, Sylwester Gostek, Alina Starzychowicz-Smagacz, (wszyscy Wspólnota Samorządowa), Zbigniew Karciński, Kazimierz Zając, Stanisław Bańbor, Jan Szczerba, Barbara Gniadek (Nasz Powiat), Bernard Karasiewicz, Wacław Sychta, Zbigniew Mączka, Katarzyna Smolik, Mirosław Banach (PO), Paweł Augustyn, Władysław Żabiński, **Piotr Niemiec z Rzepiennika Suchego** (Samoobrona), Andrzej Słowik, Stanisław Burnat (PSL).

Wójt rekordzista

Wójtem gminy Rzepiennik Strzyżewski został **Kazimierz Fudala**. Nie miał kontrkandydata. Zdobył 86 procent głosów. „Rządzi” gminą od 1985 roku, najpierw jako naczelnik, a od 16 lat jako wójt. Jest jednym z najdłużej urzędujących włodarzy gmin w Polsce.

Czas sprzątać

30 dni dla wszystkich

Nie ma przegranych i wygranych- sprzątać muszą wszyscy. Komitety wyborcze miały 30 dni na posprzątanie po kampanii wyborczej. Nieposłusznym grożą kary. Plakaty usuwać mają nie tylko przedstawiciele ugrupowań czy partii politycznych. Muszą o to zadbać również właściciele budynków i posesji, na których znajdowały się wyborcze materiały.

Nasi gimnazjaliści



W listopadzie br. młodzież gimnazjalna z całej gminy uczestniczyła w programie teatralnym o tematyce alkoholowej sponzorowanym przez Gminny Komitet Profilaktyki i rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzepienniku Suchym

Zgłoś się z problemem

Gminna Komisja Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Rzepiennik Strzyżewski pełni dyżury przy telefonie zaufania w każdy ostatni piątek miesiąca w biurze Urzędu Gminy Rzepiennik Strzyżewski, pokój nr 9, w godzinach od 15³⁰ do 18⁰⁰. Osoby zainteresowane winny zgłaszać się osobiście lub telefonicznie (014 65 35 521).

150 lat tradycji

Szkoła Podstawowa w Rzepienniku Suchym ma 150 lat. Jej początkowe dzieje zapisał w „Pamiętniku szkoły” w 1888 roku jej nauczyciel **Bolesław Taszycki**. Oto jego relacja:

„W roku 1857 przechodził przez tutejszą wieś wędrowiec, nie wiedząc skąd przybył, wstąpił to tutejszego włościanina, człowieka dość zamożnego, Jana Wałęgi. Podczas rozmowy [Jan Wałęga] zapytał się podróżnego czy by nie zechciał przyjąć jakiego obowiązku. Obcy przecząco pokiwał głową. Na drugi dzień zapytał wędrowny włościanina przy śniadaniu, jakiby to miał być obowiązek. Kiedy gospodarz zaproponował mu by został nauczycielem jego trzech synów i kilkoro dzieci ze wsi, ten po chwili namysłu zgodził się.”

Kronikarz pisze dalej: „Nowo kreowany nauczyciel, któremu ani marzyło się zostać nim, jak się wyrażał do ludzi, albowiem pochodził z bogatej rodziny, osiadłej z dawien dawna na roli, zaczął uczyć w domu Wałęgi za 50 reńskich dawnej monety, które mu dawała spółka gospodarzy.”

W 1860 r. zaimprovizowana szkółka została przekształcona na szkołę gminną. W 1861 r. zmarł Jan Trembecki. Miał około 65 lat. Po jego śmierci szkołę powierzono **Janowi Bartusiowi** [w „szematyzmach” wymieniany jest **Bartusiak**] „wysłużonemu żołnierzowi”, który sprawował tę funkcję przez czternaście lat.

W 1874 r. szkołę gminną przekształcono na filialną. Naukę prowadził nauczyciel **Zygmunt Wielochowski**. W 1891 r. szkoła została przemianowana na etatową i taką pozostała do 1939 r.

Początkowo dzieci uczyły się w domu włościanina Wałęgi, później w budynku użyczonym przez dwór. W 1886 r. przystąpiono do budowy samodzielnego budynku. Budowę ukończono w 1888 r. i budynek w niezmienionym kształcie przetrwał do czasów nam współczesnych. Składał się z „klasy, mieszkania dla nauczyciela i z zabudowania ekonomicznego”.

Dzieje szkoły w pierwszym okresie były związane z istnieniem dworu **Józefa Olszewskiego**, bowiem ten w znacznej części łożył na jej utrzymanie. Chodziły do niej dzieci chłopskie i żydowskie. Warunki nauki nie zmieniły się przez siedemdziesiąt lat.

Podczas wojny światowej budynek został poważnie uszkodzony. Wojsko rosyjskie, które przebywało we wsi, dokonało zniszczenia sprzętu szkolnego, rozebrało i spaliło budynek gospodarczy. Sąsiedzi zdążyli zabrać i przechować

dokumentację szkolną. Szkoła była zamknięta przez dwa lata i dopiero w 1916 r. uruchomił ją nauczyciel **Kazimierz Raus**.

W niepodległej Polsce zamierzano zbudować nowy obiekt szkolny. Niestety, ciężkie warunki materialne rzepiennickich chłopów sprawiły, że przed wybuchem drugiej wojny światowej zdążono wykonać zaledwie fundamenty. Po wojnie kilka razy zabierano się do budowy nowego budynku. Plany zrealizowano dopiero w latach sześćdziesiątych XX w. W 1966 r. oddano do użytku nowy budynek a w „starej szkole” zamieszkała jedna z nauczycielek, dziś przebywająca na emeryturze. Dzięki jej trosce o ten obiekt został on zachowany do naszych czasów.

Jubileusz szkoły zachęca do refleksji nad przemianami, jakie zachodziły w zakresie szkolnictwa na przestrzeni minionych lat. Próbę monografii szkoły (na tle dziejów gminnego szkolnictwa) zawiera wydana przed dziesięcioma laty praca „Z dziejów szkolnictwa w Rzepienniku Suchym”. Zachęcamy dyrekcję szkoły do wydania suplementu do tego opracowania.



Budynek szkolny, chociaż liczy 120 lat, nadal zachwyca swoim wyglądem. Wydaje się, że władze samorządowe, które są jego właścicielem, powinny zadbać by nie podzielił losu innych budynków szkolnych. Jest to bodajże jedyna zachowana wiejska szkoła ludowa z XIX w. Obiekt znajduje się przy małopolskim „Szłaku Architektury Drewnianej” (pomiędzy drewnianymi kościołami w Rzepienniku Biskupim i Rożnowicach) i mógłby stanowić atrakcję turystyczną. Można by w nim zgromadzić pamiątki z przeszłości wsi, a może urządzić mini – skansen? Wyrażamy nadzieję, że sprawą zainteresują się także służby konserwatorskie.

dut

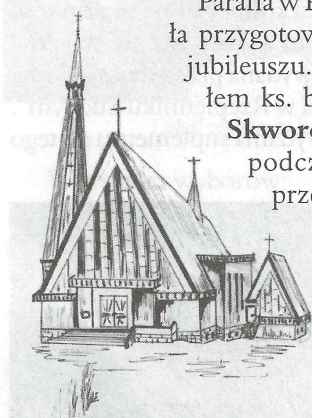


Na wycieczce w Rzepienniku Strzyżewskim dzieci z Olszyn zwiedzały między innymi urząd gminy

Przed srebrnym jubileuszem

Jak powstała parafia w Rzepienniku Suchym

Parafia pw. NMP Królowej Polski w Rzepienniku Suchym jest najmłodszą parafią w gminie Rzepiennik Strzyżewski. Została erygowana dekretem ordynariusza diecezji tarnowskiej ks. arcybiskupa **Jerzego Ablewicza** w dniu **31 marca 1982 r.** Swoim zasięgiem objęła wieś Rzepiennik Suchy w jej granicach administracyjnych (należąca do parafii w Rzepienniku Biskupim) oraz kilka rodzin należących dotąd do parafii Rożnowice (przysiółek Ukraina i okolice) i Olszyn (przysiółek Lipie). W dniu erygowania liczyła ok. 750 wiernych.



Rys. Małgorzata Zawadzka

Parafia w Rzepienniku Suchym rozpoczęła przygotowania do obchodów srebrnego jubileuszu. Główne uroczystości z udziałem ks. biskupa ordynariusza **Wiktora Skworca** odbędą się **3 maja 2007 r.** podczas odpustu parafialnego. Poprzedzą je misje parafialne, które zaplanowano na drugą połowę marca, a będzie je prowadził ks. kan. Franciszek Malarz, który przed laty był wikariuszem w Rzepienniku Biskupim. Już dzisiaj zakończono malowanie kościoła (wcześniej zmodernizowano instalacje

grzewczą), przeprowadzono remont plebanii. Jedna rodzina ufundowała do kościoła żyrandol, grupa innych sprawiła jubileuszowy ornat.

Historia budowy kościoła parafialnego to droga niezwykłego trudu i ofiarności parafian połączona z wysiłkiem ks. kan. **Józefa Bubuli** organizatora wspólnoty parafialnej, budowniczego kościoła i pierwszego proboszcza. Mieszkańcy Rzepiennika, wspierani przez macierzystą parafię i sąsiadów, ludzie uparci i wyjątkowo solidarni nie skąpili

ani wysiłku, ani środków materialnych na budowę własnej świątyni. Przypomnę, że to wszystko działo się w stanie wojennym i w warunkach poprzedniego ustroju, kiedy problemem stawał się zakup jakichkolwiek materiałów budowlanych. Działkę pod budowę nieodpłatnie ofiarował śp. Józef Ryndak, pole pod cmentarz ofiarował śp. Zbigniew Ciba. Każdy z parafian (i bardzo wielu z sąsiednich parafii) ma swój udział w dziele budowy wspólnoty duchowej i materialnej, jakim jest kościół. Szczególny wyraz więzi pomiędzy budowniczymi świątyni widoczny jest podczas parafialnego odpustu, kiedy przyjeżdżają do Rzepiennika Suchego, do „swojego kościoła”.

Kościół w Rzepienniku Suchym wrósł w pejzaż tej wsi. Uwagę zwraca wysmukła wieża. Wewnątrz w centralnym miejscu umieszczono obraz Matki Bożej Częstochowskiej – Królowej Polski (pędzla art. mal. **Marka Niedojadło**). Inny artysta, ks. **Stanisław Nowak**, wymalował wizerunki polskich świętych a nad całością góruje krzyż i zmartwychwstały Chrystus wskazujący na Niebo. Stacje Męki Pańskiej są także dziełem ks. Nowaka. Wkrótce zastąpione zostaną płaskorzeźbami – wykonuje je p. **Wanda Kusiakowa**.

* * *

A jacy są mieszkańcy tej młodej parafii? Pewno tacy jak wszędzie. Część bardziej pobożna i ofiarna, a część utyskująca. Ale nie można im odmówić jednego – potrafią się zjednoczyć i skonsolidować w imię wspólnego dobra. Potrafią się cieszyć swoją parafią i są dumni ze swojego kościoła. Parafia zaoowocowała powołaniem kapłańskim (ks. Waldemar Cieśla) i zakonnym (s. Nazaria – Jolanta Bryndal). Do kapłaństwa przygotowuje się dwóch kleryków i brat zakonny. Parafia wydaje własny biuletyn „Ostoja”, w którym od dwóch lat dokumentuje swoją przeszłość i teraźniejszość. *By czas nie zaćmił i niepamięć.* Zapowiada też wydanie monografii, o czym napiszemy w następnym numerze.

duł

Wsi spokojna, wsi wesola ... czyli o Sielskich Wrotach po pięciu latach

*Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!*

Adam Asnyk, Do młodych

W 2000 roku został opracowany dla gminy Rzepiennik Strzyżewski projekt wykorzystania walorów gminy dla potrzeb rozwoju turystyki. Projekt był fragmentem programu turystycznego „Pogórze – odkrywanie tajemnic” do realizacji którego miało przystąpić dziesięć ościennych gmin. Program dla Rzepiennika nazwano

„Sielskie Wrota”. Koncepcja projektu opierała się na „wykorzystaniu niepowtarzalnych walorów kulturowych i przyrodniczych gminy dla organizacji wypoczynku w bliskim kontakcie z naturą”.

Minęło pięć lat. O projekcie już nikt nie wspomina. Pozostały po nim dwie ścieżki rowerowe – trzeciej nawet nie zdążono oznakować. Wraz z zaniechaniem koncepcji rozwoju turystyki w gminie znikło zainteresowanie tym, co miało być szczególnym atutem gminy: zabytkami. W ciągu ostatnich lat z krajobrazu gminy znikły obiekty, które były świadectwem przeszłości i mogły o tej przeszłości – naszej, domowej – świadczyć następnym pokoleniom. Mogły sprzyjać rozwojowi turystyki. Mogły, ale nie będą. Tak się stało na nasze życzenie.

Zagłada miasteczka

W XIX w. Rzepiennik Strzyżewski zyskał charakter miasteczka, który nadała mu osiedlona pod koniec XVIII w. ludność żydowska. W połowie XIX w. w miasteczku zamieszkiwało (wg. kościelnych źródeł) ponad 600 Żydów. Pod koniec XIX w. posiadali własny cmentarz, drewnianą bożnicę (dom modlitwy) oraz mykwę – rytualną łaźnię niezbędną do dokonywania przepisanych Prawem obmywań i kąpiei. Był to jedyny w miasteczku murowany budynek wzniesiony na przełomie XIX i XX w. (drugi murowany zbudowano dopiero tuż przed II wojną).

Zagłada miasteczka nastąpiła po holokauście. Po wojnie rozebrano domy, zburzono piwnice, zlikwidowano bożnicę. Najdłużej zachowała się mykwa. Budynek ten mógł pozostać jako pamiątka po niegdyś mieszkających. Wkomponowany w „rynek” byłby atrakcją turystyczną. Został rozebrany.

Pozostało parę domów drewnianych niegdyś zamieszkałych przez Żydów. Jeden z ostatnich został zburzony w 2005 roku.

Tylko żydowski cmentarz ukryty wśród drzew i krzewów, niedostępny, zdewastowany, tkwi na wzgórzu jak wyrzut sumienia.

Dom Katolicki

W 2005 roku został rozebrany najbardziej charakterystyczny budynek Rzepiennika Biskupiego – Dom Katolicki. Jego budowę rozpoczęto jeszcze przed pierwszą wojną światową. Uroczyste poświęcenie miało miejsce w lipcu 1921 r. Na parterze umieszczono sklep „towarów mieszanych” zaś na piętrze znajdowała się sala o wymiarach 16 x 9 m. i była wykorzystywana na zebrania i przedstawienia teatralne, natomiast balkon służył dla mówców występujących na wiecach, które odbywały się przed budynkiem. Otwarcie sklepu miało szczególne znaczenie. Stanowił znaczącą konkurencję dla sklepów żydowskich i stworzył warunki do praktycznej realizacji hasła „katolik kupuje u katolika”.

Przez cały okres międzywojenny w tym budynku rozwijało się życie kulturalne. Był czas, że chcieli go przejąć miejscowi politycy. Dom Katolicki był siedzibą Kółka Rolniczego (założonego w 1907 r.). Podczas okupacji mieściła się w nim piekarnia. Po wojnie przejęty został pod zarządek gminy; mieściły się w nim dwa sklepy GS-u a salę widowiskową zaadaptowano na pomieszczenia dla sióstr zakonnych. W latach siedemdziesiątych budynek został opuszczony przez GS, później do własnego budynku przeprowadziły się siostry. W projekcie „Sielskie Wrota” przewidywano urządzenie w nim dwóch pracowni malarskich. W rzeczywistości zabrakło pomysłów na jego wykorzystanie. Przez kilka lat stał pusty, aż podzielił los innych niechcianych obiektów. Został zburzony.

Szkoły

Pierwsze szkoły w Rzepienniku Biskupim i w Turzy istniały już pod koniec XVI wieku. Przy kościołach w tych wsiach znajdowały się samodzielne budynki, w których funkcjonowały szkoły parafialne. Żaden z tych obiektów nie przetrwał do czasów nam współczesnych, ale za to w każdej wsi zachowały się budynki pierwszych szkół ludowych. Dzięki zachowanym kronikom szkolnym i

szematyzmom szkół ludowych możemy dość dokładnie ustalić lata budowy szkół. I tak w Rzepienniku Biskupim na przełomie XIX i XX w. wybudowano z cegły i kamienia dwuizbowy, podpiwniczony, budynek. Po zakończeniu wojny światowej zbudowano (jeden z pierwszych w województwie małopolskim) nowy budynek szkolny. Obiekty te były wykorzystywane dla celów szkolnych do połowy lat sześćdziesiątych ub. wieku. Po wybudowaniu nowej szkoły najstarszy budynek przekazano miejscowej jednostce OSP. Po zbudowaniu remizy „stara szkoła” została opuszczona. Przed trzema laty została rozebrana.

Cmentarze

Najstarsze cmentarze o istnieniu których wiemy znajdowały się przy dwóch kościołach w Rzepienniku Biskupim i kościele w Turzy. W połowie XIX w. cmentarze zostały przeniesione poza obręb placów kościelnych; w Rzepienniku Biskupim stało się to w 1841 r. W tym czasie zaczęły pojawiać się na mogiłach ziemnych kamienne nagrobki – pomniki. Sprzyjały temu istniejące zakłady kamieniarskie i samodzielni rzemieślnicy nazywani kamieniarzami. Na cmentarzu w Rzepienniku Biskupim i w Turzy jeszcze do niedawna znajdowało się kilkadziesiąt nagrobków wykutych w pracowniach Samka, Serwońskiego czy Jędrusiaka. Niestety, nie czas, ale nowobogacka moda sprawiła, że w miejscu dotychczasowych kamiennych krzyży i obelisków pojawiły się nagrobki z granitu, a rzeźby – dzieła miejscowych twórców sztuki ludowej – zostały bezpowrotnie zniszczone. A można je było zachować urządzając galerię rzeźby sepulkralnej w obrębie samego cmentarza. Można było postawić je przy cmentarnym murze. Dzisiaj na cmentarzu w Turzy znajduje się zaledwie kilka takich rzeźb, podobnie w Rzepienniku Biskupim. Najbardziej bolesne jest to, że nawet nie oszczędzono grobów ludzi dla tamt. społeczności zasłużonych. W Rzepienniku Biskupim nie uszanowano krzyża z nagrobka jednego z proboszczów. Rozbito krzyż na nagrobku właścicielki Rzepiennika. Akty wandalizmu wymieniać by długo. Wystarczy tylko przejść główną aleję cmentarza. I na nic usprawiedliwienie, że nie ma rodzin, które by się tymi mogiłami opiekowały.



Czy dwór w Olszynie naprawdę zostanie rozebrany?

Co pozostanie po nas?

Przeszłość uczy nas o wiele większym stopniu, niż nam się wydaje. Przede wszystkim mówi o miejscu, w którym żyjemy i pozwala nam je lepiej zrozumieć. Odwoływanie się do przeszłości nie jest jedynie zaspokojeniem własnej ciekawości. Znajomość skąd się przyszło pozwala

nam zrozumieć, dokąd zmierzamy. Nie wyobrażam sobie zrozumienia współczesności bez uświadomienia sobie jej wielowiekowej przeszłości.

Przeszłość uczy nas pokory i szacunku dla dokonań tych, którzy byli przed nami. Ile o naszych rodzicach i dziadkach mógłby nam opowiedzieć ów Dom Katolicki wzniesiony rękoma rzepiennickich chłopów. A szkoła, którą nasi przodkowie zbudowali, by raz na zawsze wyjść z ciemnoty i zacofania? A o czym szumiały nam kilkusetletnie dęby i lipy upadłe pod współczesnymi toporami? A akacje, które szeptały kołysankę żołnierzom światowej wojny śpiącym „snem nieprzespanym” na rzepiennickiej ziemi?

Co pozostanie po nas? Myśmy przejęli od naszych ojców bogatą spuściznę. Czy przekazemy tylko proch, beton i zamęt?

Sami musimy zadbać o nasze dziedzictwo. Nikt za nas tego nie zrobi.

Przeglądam rejestr zabytków sporządzony jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Z siedmiu domów pogórzańskich z końca XVIII w.(!) w Rzepienniku Suchym nie ostał się ani jeden. Znikła część zabudowań folwarcznych, browar i młyn w Rzepienniku Biskupim. Rozebrana została organistówka – dworek z początku XX w. w Rzepienniku Biskupim. W najbliższym czasie zostanie

rozebrany klasycystyczny murowany dwór w Olszynach (do lat dziewięćdziesiątych ub. wieku mieściła się w nim plebania). Z dworem tym są związane dzieje ruchów chłopskich w Olszynach w XIX w. Zgodę na rozbiórkę wydały służby konserwatorskie. Ku upadkowi chyli się budynek szkoły ludowej w Rzepienniku Suchym.

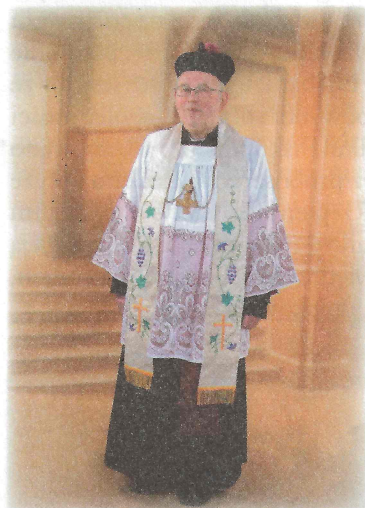
Wiem, że ochrona naszego dziedzictwa kulturowego nie jest łatwa. Wymaga sporych nakładów finansowych przekraczających możliwości ich właścicieli. Rozumiem ich chęć pozbycia się uciążliwych obiektów. Dlatego, moim zdaniem, problemem tym powinien zająć się samorząd gminny. Zajęcie się nie należy ograniczać do sprawdzenia rejestru zabytków, bo nie o to chodzi. Ochrony nie zapewni sam wpis. Wśród tylu pozytywnych dokonań w gminie warto dołożyć jeszcze jedno: ochronę naszej spuścizny.

A póki co w urzędniczych biurkach drzemią marzenia o Sielskich Wrotach. Nikt nie słyszy wołania Asnyka *Do młodych*:

*Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi –
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!*

rzep

Jubileusz ks. prałata Stanisława Bąka z Olszyn



Ks. prałat **Stanisław Bąk** jest najstarszym z żyjących kapłanów pochodzących z Olszyn. W 2006 r. obchodził siedemdziesiątą rocznicę urodzin a **14 stycznia 2007 r.** minie czterdziesta piąta rocznica święceń kapłańskich.

Ks. Stanisław jest synem rolników. Wychowywał się w licznej rodzinie (cztery siostry i brat). Dzieciństwo przypadło na trudny wojenny czas. Po wojnie ukończył szkołę średnią w Tuchowie.

Przez rok pracował na kolei, by ostatecznie zdecydować się na studia teologiczne. Podjął je w Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie. W tym mieście przyjął święcenia kapłańskie i pozostał w służbie Bożej w tamtejszej diecezji. Przez kilkanaście lat był katechetą, później został mianowany proboszczem w Prawdysku. Obecnie jest proboszczem w Galinie.

Ks. Prałat często przyjeżdża do Olszyn. Na Przylaskach był jego rodzinny dom. Do dzisiaj zachował najcieplejsze wspomnienia o tych, wśród których wzrastał i którzy nauczyli go prawdy o życiu. Sam jest – jak pisze p. Janina Rapałowa w pracy „Parafia i kościół w Olszynach” – człowiekiem obdarzonym niezwykle pocuciem humoru,

promieniującym radością i szczęściem dziecka Bożego. Wyniósł to z rodzinnego domu, z pobożności i prawości swoich rodziców i rodzeństwa. Radością ze zbliżającego się jubileuszu podzielił się z nami podczas wakacyjnych odwiedzin w rodzinnej wsi opowiadając o realizacji swojego powołania kapłańskiego. Mówił o pracy wśród różnej zbiorowości ludzi osiedlonych na tzw. Ziemiach Odzyskanych, o wielkiej trosce o wychowanie religijno – moralne swoich parafian. Godzinami można by słuchać opowiadań Księdza Prałata o powojennych czasach, o ziemi i ludziach, z którymi się spotkał i których nikt inny tak dobrze nie poznał jak on. Treścią jego życia była – oprócz katechezy – praca duszpasterska w parafiach.

Nasza redakcja przyłącza się do jubileuszowych serdeczności życząc błogosławionych dni, które dla Jubilata przewidział Pan w drodze ku następny jubileuszom.

dut



Kazimierz Kloc z Rzepiennika Biskupiego

Dzieje wsi Olszyny

Cz. II

Olszyny – to rozległa wieś o ogólnej powierzchni 2241 ha leżąca w dolinie rzeki Olszynki na granicy dwóch województw małopolskiego i podkarpackiego. Graniczy z następującymi wioskami: Zurową, Olpinami, Rzepiennikiem Suchym, Rzepiennikiem Biskupim, Kołkówką i Jodłówką Tuchowską. Wieś podzielona jest na kilkanaście przysiółków: Nagórze Północne, Nagórze Południowe, Nadole Północne i Nadole Południowe, Dział, Wyręby, Łysa Góra, Mościska, Serwoniec, Przyłaski, Lipie, Potoki i Ratówki. Przez wioskę przebiega droga powiatowa nr 314 Lubaszowa - Olszyny - Siepietnica oraz nr 371 Rzepiennik Suchy - Olszyny.

Odległość do miasta powiatowego Tarnowa wynosi 35 km, a do miasta wojewódzkiego Krakowa 100 km.

Olszyny są typową wsią rolniczą, którą zamieszkuje około 2300 osób.

Dominują tu gospodarstwa tradycyjne, których średnia wielkość wynosi 3,9 ha. Głównymi uprawami są: zboża, ziemniaki i buraki. Hodowla prowadzona jest bez wyraźnej specjalizacji – bydło i trzoda chlewna.

Obecna trudna sytuacja ekonomiczna na wsi zmusiła tutejszych rolników do poszukiwania dodatkowej pracy w pobliskich miastach: Tarnowie, Tuchowie, Bieczu, Gorlicach i Jasle. Wielu młodych ludzi ze względu na duże bezrobocie, wyjechało z rodzinnej miejscowości za pracę do większych ośrodków przemysłowych takich jak: Kraków, Warszawa, Śląsk, bądź wyjeżdża za granicę.

W Olszynach przeważają rodziny wielopokoleniowe i wielodzietne.

Dzieci po zakończeniu nauki w miejscowej szkole podejmują dalszą edukację głównie w liceach ogólnokształcących w pobliskich miastach, a niewielki procent podejmuje naukę w szkołach zawodowych. Obecnie obserwuje się wzrost liczby studentów spośród tutejszej młodzieży, która podejmuje studia wyższe na różnych uczelniach Tarnowa, Krakowa, Rzeszowa, Lublina i Kielc. Jednak młodzież ta już nie powraca na wieś, tylko szuka nowego miejsca zamieszkania i pracy poza rodzinną miejscowością.

INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA

Na terenie wsi Olszyny funkcjonuje kilka instytucji życia społecznego, z usług których korzystają mieszkańcy. Prawie wszystkie mieszczą się w jednym budynku – Domu Ludowym w Olszynach.

Dom Ludowy (na zdjęciu) powstał na miejscu starego budynku gromadzkiego, który rozebrano w 1955 roku. Budowa nowego domu trwała do 1959 roku i prowadzona była



czynem społecznym przez mieszkańców Olszyn, a wydatki związane z jej budową pochodziły z budżetu gromady. Po oddaniu budynku do użytku w 1960 roku mieściły się w nim dwie sale lekcyjne dla dzieci, poczta, biblioteka publiczna, punkt kasowy, ośrodek zdrowia, apteka oraz weterynaria.

Obecnie w tym budynku funkcjonuje poczta, biblioteka publiczna, punkt kasowy (Banku Spółdzielczego w Rzepienniku Strzyżewskim) oraz sklep.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

W Olszynach pierwsza biblioteka publiczna powstała w 1961 roku. Początkowo był to tylko punkt biblioteczny należący do Gminnej Biblioteki Publicznej w Rzepienniku Strzyżewskim. Od 1972 roku funkcjonuje już jako Filia Gminnej Biblioteki Publicznej w Rzepienniku Strzyżewskim.

Biblioteka mieści się w Domu Ludowym i zajmuje dwa niewielkie pomieszczenia: wypożyczalnię (22 m²) oraz czytelnię (12 m²). W ciągu czterdziestu lat istnienia biblioteki, księgozbiór biblioteczny znacznie się powiększył. W 1961 roku zarejestrowanych było 762 woluminy, a w 2004 roku liczył około 10 tysięcy woluminów. Zbiory biblioteczne podzielone są na: wydawnictwa informacyjne, literaturę popularnonaukową, literaturę beletrystyczną, literaturę młodzieżową, literaturę dla dzieci oraz lektury.

Biblioteka prenumeruje kilka tytułów czasopism: „Aurę”, „Przyrodę Polską”, „Ekoświat”, „Płomyczek”, „Przyjaciółkę”, „Rzepiennik Wczoraj i Dziś”, „Poradnik Bibliotekarza” oraz „Gazetę Krakowską”. Biblioteka prowadzi również wypożyczanie kaset wideo.

W 2004 roku w bibliotece zapisanych było 261 czytelników, którzy wypożyczyli 5013 książek. Czytelnikami biblioteki są głównie dzieci i młodzież ucząca się i studiująca.

Biblioteka finansowana jest z budżetu gminy, a zakupu nowych pozycji dokonują pracownicy Biblioteki Publicznej w Rzepienniku Strzyżewskim i rozdzielają je na poszczególne filie. Średnio rocznie przybywa około stu książek. W bibliotece funkcję bibliotekarza pełni Kazimiera Solarz, pracująca na tym stanowisku w pełnym wymiarze godzin od 1976 roku do 1990 roku, a następnie na połowie etatu.

POCZTA

Zanim w Olszynach została uruchomiona własna placówka pocztowa, wieś należała do Urzędu Poczтового w Olpinach i obsługiwana była przez tamtejszych doręczycieli. Wobec wzrastających potrzeb ludności Olszyn, mieszkańcy zaczęli się starać o to, aby mieć swój urząd pocztowy.

W efekcie uruchomienie agencji pocztowej, której nadano nazwę – Olszyny k/Jasła nastąpiło 14 grudnia 1953 roku. Wtedy to po raz pierwszy do Olszyn przywieziono ładunek pocztowy konwojem konnym. Poczta mieściła się w tym czasie w prywatnym domu Karasiów. W dniu 10 lutego 1961 roku poczta została przeniesiona do nowego lokalu mieszczącego się w Domu Ludowym, w którym pozostała do dzisiaj.

Od 1 marca 1955 roku poczta w Olszynach stała się samodzielnym urzędem pocztowym, administracyjnie przynależnym do Powiatowego Zarządu Łączności w Jasle, od 1 kwietnia 1955 roku do Gorlic, a od 1 lipca 1975 roku została włączona do Wojewódzkiego Urzędu Poczтового w Tarnowie.

Bożena Wójcik

Brat Franciszek – Józef Gorczyński

Cz. IV

Praca

Gdy opowiada się życiorys misjonarza, który przeprowadził wiele prac apostolskich, szczególną chwilą jest wyliczenie setek wygłoszonych kazań, misji i rekolekcji, wskazanie miast i miejscowości, w których przepowiadał. Natomiast pracy brata Franciszka nie sposób zamknąć tylko w zestawach i kolumnach cyfr. Jego podstawowym zajęciem było szycie habitów dla wszystkich członków polskiej prowincji. Ta praca nadawała im zewnętrzną tożsamość. Dzięki tym habitom byliśmy zauważeni w naszych środowiskach, w miejscowościach naszego posługiwania misyjnego, a wśród duchowieństwa nasz habit wyróżniał nas i kojarzył misyjnie. Praca brata owocowała, więc w prowincji materialnie i duchowo. Był zapraszany do wszystkich klasztorów w prowincji i szył habit, w pełni świadomy swojej misji. Nie była ona lekka, ale wkładał w nią wszystkie swoje siły i mistrzowski kunszt, gdyż był przekonany, że także dzięki niej realizuje swoje powołanie zakonne, o którym marzył. Wielu w klasztorze próbowało nauczyć się tej pracy, podobnej żarliwości, ale jakoś dziwnie nie podobała.

Duch modlitwy i charyzmatyczne oddziaływanie

Z pracą harmonijnie łączył życie modlitwy. Kaplica i kościół były dla niego uprzywilejowanymi miejscami. Jego wierność praktyce codziennej medytacji, nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, uczestnictwo w miesięcznych i rocznych rekolekcjach budziły najwyższe uznanie. Sam sposób jego wejścia do kaplicy, pokłon, zajęcie miejsca w ławce świadczyły o głębokiej kontemplacji tajemnicy Boga i Jego Królestwa. Podczas pracy słuchał z magnetofonu religijnych pieśni i kazań. Każdemu, kto do niego przyszedł polecał dobrą muzykę czy kazanie.

Niewątpliwie był kontemplatykiem. Zrozumiał, że ten rodzaj modlitwy nie jest przywilejem tylko klasztorów kontemplacyjnych, ale każda wspólnota daje szansę i pomoc do jej zaistnienia. Bóg z upodobaniem powołuje i obdarza dusze, które dochodzą do takiej modlitwy w każdych warunkach. Jedynym uzasadnieniem jest Jego moc i umiłowanie. Był przekonany, że każdy potrafi Go zastąpić w pracy. Natomiast nikt nie zastąpi Go w wyłącznym oddaniu się życiu modlitwy. Chociaż w naszym Zgromadzeniu modlitwa i praca wzajemnie są ważne i siebie konsekwentnie potrzebują.

Był wierny powziętym zasadom i posłuszny. Szczególne posłuszeństwo przejawiał wobec reguły Zgromadzenia i porządku dnia, co wymagała wielkiej dozy samozaparcia. Wątpliwe czy był nastawiony na wielkie godziny w klasztorze. Raczej pragnął przeżywać codzienność zwyczajnie. Dzięki wierności ubogacał ją wewnętrzną treścią wynikającą z zażyłości z Bogiem.

W swoim notatniku, który tętnił życiem po każdych rekolekcjach, a którego uwagi miał zwyczaj czytać i rozliczać się z powziętych postanowień, umieścił trzy zasady: Bożą wolę pełnić wszędzie i we wszystkim. Zewnętrzne postępowanie, podobnie jak i wewnętrzne dążenia mają być na wzór Chrystusa; miłość ponad wszystko. Powyższy program podkreślił zobowiązaniem: Świętym chcę być. Tym ostatnim zdaniem zmanifestował swoją przynależność do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, bowiem jego Założyciel św. Alfons M. de Ligurio zobowiązał wszystkich redemptorystów, by budzili w sobie pragnienie bycia świętymi. To zobowiązanie przez br. Franciszka realizowane od czasu nowicjatu i to tak wyraźnie, że po dwóch latach o. Pirożyński nazwał go świętobliwym.

Z bogactwa życia wewnętrznego rodziło się jego apostołstwo. Było to apostołstwo szlachetnej przyjaźni, dobrej książki i dobrej muzyki. W czasie, kiedy wydawano niewiele książek religijnych, tylko nieliczni mieli dostęp. On zwykle kupował większą ich ilość i podarowywał je nie tylko znajomym, zachęcając do czytania. Jeszcze po jego śmierci rozesłano wiele przesyłek z

książkami, których nie zdążył wysłać do odbiorców. Ten rodzaj apostołstwa zawsze przedstawiał przełożonym, którzy bez wyjątku odnosili się do niego życzliwie. Miał także wyjątkowy dar spotykania się z ludźmi. Nie ograniczył się przy tym tylko do swojej rodziny, którą bardzo cenił, ale krąg jego znajomych tworzyli księża, zakonnice i osoby świeckie, często należące do inteligencji. Ludzie, którzy się z nim zetknęli ulegali jego urokowi i najczęściej stawiali się jego autentycznymi przyjaciółmi. Przyjmując ich w klasztorze oddziaływał na nich duchowo, nadając sens i mądrość klasztornej rozmównicy. Tam uczył się też rozumieć ludzkie problemy, a swoją postawą mówił o umiłowaniu Boga. Wtedy także doświadczał radości swego powołania zakonnego. Miał także szczególny dar rozpoznawania w innych Bożego wezwania. Wielu młodym dziewczętom ukazywał powołanie zakonne jako drogę życiową. Kandydatce polecał odwiedzać zaprzyjaźnione klasztory i rozmowę z zakonnicami. Nie zdarzyło się, by ktoś przez niego skierowany porzucił klasztor, lub czuł się nie na swoim miejscu. We własnych współbraciach budził najwyższe uznanie, szacunek i wdzięczność. Wielu ojców prowadziło z nim regularną korespondencję. Natomiast bracia zakonnicy zawsze wybierali go na swojego przedstawiciela na kapitułę prowincjonalną. Był też przez 12 lat ich przedstawicielem przy zarządzie prowincjonalnym. Stąd nieraz nazywano go prowincjonalem braci. Wraz z jego śmiercią funkcja ta wygasła.

Wydarzeniem, które stało się podsumowaniem życia br. Franciszka był jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych obchodzonych w Warszawie u św. Klemensa, w klasztorze, gdzie dokończył swój wojenny i pełen przygód nowicjat. Kościół przy ul. Karolkowej wypełnił się bardziej niż zwykle, życzenia składały dzieci i młodzież. Eucharystii przewodniczył brat jubilata, ks. Julian, proboszcz z Rzezawy. Kazanie wygłosił o. S. Szczurek, a odnowienie ślubów przyjął ówczesny wikariusz prowincjonalny o. S. Wójcik. Wielu znajomych przysłało gratulacje i telegramy, wśród których był biskup Kurpas z Katowic. Najmilsze jubilatowi były listy współbraci, a wśród nich braci, koadiutorów i kleryków z Tuchowa, których delegacja wzięła udział w jubileuszu. Był to dzień, kiedy cała prowincja kolejny raz uświadomiła sobie, kim jest dla niej br. Franciszek.

Trzeba stwierdzić, że wstępując do redemptorystów, stał się członkiem wspólnoty opartej na mocnych i jasno określonych strukturach, co pozwoliło mu łatwiej dostrzec istotę życia zakonnego i ustrzegło go od tracenia czasu na jakieś własne poszukiwania. Warunki niejako ułatwiły mu dostrzec skarb powołania i w pełni na nie odpowiedzieć.

Choroba i śmierć

Brat Franciszek, poza epizodem nowicjackim nie chorował prawie nigdy. Choroba wieńcowa ujawniła się dopiero w 1987 roku i dwukrotnie zawał serca omal nie zakończył jego życia. Lekarze z krakowskiego szpitala dawali mu 1 procent szansy na powrót do życia. Jednak z tej ciężkiej opresji wyszedł cało, także dzięki modlitwie przyjaciół, a zwłaszcza siostr zakonnych, które



Dawny dworek olszyński, stara plebania

Go znają. W rozmowie stwierdził, że czas, który został mu ofiarowany po powrocie ze szpitala, był cudem Boga otrzymanym za wstawiennictwem bł. bpa. Pelczara.

Rekonwalescencja i powrót do pracy trwały długo. Naturalnie poświęcił go modlitwie i lekturze duchownej. Także powoli wracał do pracy i zdarzało się że po pewnym czasie komuś z przyjaciół uszył jeszcze habit. Bywało, że przygotował do szycia materiał na habity dla nowicjatu w Lubaszowej. Właśnie ostatnia podróż brata związana była z szyciem habitów. Przy okazji spotkał się z serdecznymi przyjaciółmi p. Dudkami w Mielcu, którzy następnie odwieźli go do Lubaszowej. Po załatwieniu wszystkich spraw oczekiwał na kogoś ze współbraci, który miał go zabrać do Krakowa. I właśnie wtedy siedzącego na fotelu zastała śmierć. Było to 13.08.1990 roku o godz. 10 rano. Śmierć nie była dla niego zaskoczeniem, od dawna był przygotowany na spotkanie z Bogiem. Zawsze o tym mówił i czas od ostatniej choroby traktował jako Boży dar konieczny do pełniejszego uświęcenia. Świadczy o tym styl jego życia, relacje z ludźmi a także wygląd jego zakonnej celi, w której wszystko było ułożone, ważniejsze pamiątki rodzinne – jak matczyzny różaniec- opisane, książki dla przyjaciół przygotowane do wysyłki.

Pogrzeb odbył się w Tuchowie w klasztorze, który pierwszy otworzył przed nim swoje tajemnice, w którym odnalazł wspólnotę zakonną. Liturgii eucharystycznej, podczas której kazanie wygłosił o. S. Zalewski, przewodniczył sufragan tarnowski ks. bp. J. Gucwa. Liturgię żałobną odprawił prowincjał o. L. Gajda w asyście dużej liczby współbraci i ponad 100 sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń, oraz licznej rodziny i wiernych z Tuchowa, Olszy i Krakowa.

Bóg, bowiem króluje w każdym z pośród świętych i każdy z nich posłuszny jest duchownym przykazaniom Boga. W takim człowieku Bóg mieszka jakby w mieście dobrze uporządkowanym. Ojciec jest w nim obecny, a wraz z Ojcem króluje w duszy doskonały Chrystus, zgodnie ze słowami: „do niego przyjdziemy mieszkanie u niego uczynimy.” Wszystko to sprawia, że wobec takiego życia chylimy z uznaniem czoło.

o. Bolesław Słota

Premiera



W dniu 17 stycznia w sali GOK w Rzepienniku Suchym odbyła się premiera *Poloneza* w wykonaniu zespołu ludowego „Rzepioki”. Prezentując ten polski taniec narodowy „Rzepioki” uszlachetniły swoją chłopską nazwę na „Rzepianie”. Akompaniowała im kapela ludowa.

Grupa taneczna miała okazję po raz pierwszy zaprezentować się we własnych strojach szlacheckich, uszytych przez pracowników GOK pod kierunkiem krawcowej Salomei Karaś z Rzepiennika Suchego: Barbara Bryndał, Celina Łysak, Ewa Bąk, Krystyna Mierzwa.

OGŁOSZENIE

Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Suchym zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w organizowanym **kursie szybkiego czytania**.

Kurs prowadzony będzie przez Akademię Szybkiego Czytania oddział Małopolska.

Na kurs należy zapisywać się osobiście lub telefonicznie (tel. 014 6531 571) w biurze GOK, w godzinach pracy domu kultury (8.00-16.00) w Rzepienniku Suchym.

Kurs trwa 24 godziny i kosztuje:

- dla młodzieży uczącej się 25 zł za godzinę

- dla pracowników 29 zł za godzinę

Akademia Szybkiego Czytania powstała w 1996 roku w Warszawie, jako pierwsza tego rodzaju szkoła w Polsce, a jej twórcami są Robert Busza i Jerzy Koziński.

Oddział Małopolski Akademii Szybkiego Czytania powstał w 2002 roku i rozpoczął swoją działalność od współpracy z Wyższą Szkołą Biznesu w Nowym Sączu. Absolwentami tej szkoły są między innymi: Dominika Stettner z Nowego Sącza, wicemistrzyni Polski w Szybkim Czytaniu z 2003 roku jak również Katarzyna Pado z Krakowa - wicemistrzyni Polski w Szybkim Czytaniu z 2004 roku.

Więcej informacji o Akademii można znaleźć na stronie www.szybkie-czytanie.pl

GCI w Rzepienniku Strzyżewskim radzi

Pracownik idealny

Jaki powinien być, by firmy były się o ciebie?

Przed wszystkim musisz być systematyczny. Tak twierdzą badani dyrektorzy. To może być nieco zaskakujące, studenci zdecydowanie niżej ocenili tą cechę w analogicznym badaniu. Tymczasem jest ona istotna dla 92% badanych firm.

Dalej nie ma już niespodzianek. Umiejętność rozwiązywania problemów, łatwość adaptowania się do nowej sytuacji, opanowanie w sytuacjach stresowych i operatywność liczą się dla dziesięciu pracodawców. Ważne są też: umiejętność pracy w grupie, realizacja złożonych celów, myślenie strategiczne i zdolności analityczne.

Absolwent powinien się cechować uczciwością i odpowiedzialnością - twierdzi ponad 90% badanych. Niemal tyle samo docenia motywację, lojalność, samodzielność i zdolność do samokształcenia. Co ciekawe, przedsiębiorczość za ważną uznało jedynie 3/4 ankietowanych.

Jednak na przyjęcie absolwenta do pracy największy wpływ ma znajomość języków obcych - liczy się ona dla 80% firm i umiejętność obsługi komputera (89%). Mimo, że firmy cenią sobie przede wszystkim praktyczne umiejętności, to jednak doceniają też wysoką średnią ocen podczas studiów i uczestniczenie w dodatkowych szkoleniach. Menedżerowie zajmujący się rekrutacją twierdzą bowiem, że nie jest istotne to, że student ma wiedzę zdobytą poza uczelnią, ale że miał wystarczająco dużo chęci by ją zdobyć.

Kiedy będziesz pisać list motywacyjny lub przygotowywać się do rozmowy kwalifikacyjnej, pamiętaj o powyższych cechach. Tylko nie przesadzaj. I zanim napiszesz pracodawcy, że jesteś dokładny albo komunikatywny, sprawdź czy właśnie o te cechy chodzi na stanowisku, o które się ubiegasz.





Budowa kaplicy cmentarnej w Turzy

Okienko z poezją

Rozmowy z miłością o miłości

Powracam

Powracam do rodzinnych stron
myślami
i błędę wśród ścieżek
wspomnień.
Powracam do siedliska
porośniętego krzakami
i dziką winoroślą,
która uporczywie szuka
przeszłości.
Powracam w przestrzenie
młodości
i rozsypane wspomnienia,
w rzepiennickiej ziemi.
Powracam w pagórki
otulone zielenią
lub w śniegi puszyste.
Powracam, bo tutaj jest
mój czar wielki -
moja ostoja -
mała Ojczyzna.

*Eugeniusz F. Duszewicz
Warszawa, 2006 r.*

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Górników z kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej

W obliczu dramatu, którego byliśmy bezradnymi świadkami 22 listopada 2006 r., żadne słowa nie są w stanie oddać tego, co wszyscy czujemy. Prosimy, więc Rodziny tragicznie zmarłych górników, a szczególnie osierocone dzieci, o przyjęcie płynących z głębi serca wyrazów współczucia. Łączymy się w modlitwie za dusze tych, którzy, mimo że odeszli, wciąż żyć będą w naszej pamięci.

Redakcja

Janina Rapala

LEGENDY LIWOCKIE

Złoty żłóbek podobno znajduje się pod ziemią na Liwoczu, w części lasu nazywanym Gródkiem. Pod żłóbkami leży śpiące wojsko wraz ze swoim wodzem. Każdego roku w Boże Narodzenie przyjeżdża tam król, który spogląda na rycerzy i żłóbki, następnie odjeżdża.

Kiedyś jednak król nadejdzie z wielkim pośpiechem i koń królewski przewróci kopytem złoty żłóbek. Wówczas wojsko zbudzi się i wyruszy na wojnę. Żelazne drzwi prowadzące do śpiących rycerzy poroście się mchem. Kiedyś tam klęczał na nich kilkanaście lat pustelnik pokutując za swoje grzechy. Od tamtej pory na kamieniu pustelnika, leży inny głaz pokryty jakimiś tajemniczymi datami. Pod nim mają się kryć złote naczynia, które odnajdzie ten, kto wygra ostatnią wojnę na ziemi. Opowieść o tym głazie może być związana z jakimś wojskiem polskim tu przebywającym. Zgodnie z tą legendą miało ono zakopać w liwockich lasach wiele broni. Na początku XX w. wyżłobionych liter już nie można odczytać, ale ponoć dość wyraźnie było widać datę 1774 rok, oraz serce, krzyż i kotwicę.

Interesujące jest, że część lasu nazywa się Gródkiem, co może stanowić faktycznie nawiązanie, do jakichś grodów z zamierzonych czasów. Na początku XX wieku, miejscowi ludzie wskazywali w tej części lasu polanę, która dzieli się na Rynek Wielki i dwa Rynki Małe.

Inna legenda głosi, że pewien gospodarz o nazwisku Węgrzyn, zauważył, że świnka ucieka do lasu i wraca dobrze wypasiona. Pewnego razu poszedł za nią. Weszła na szczyt i zniknęła między gałęziami lochu. Poszedł za nią. W środku zobaczył rycerzy w zbrojach śpiących na koniach stojących w rzędzie. Świnia weszła między konie i zaczęła wyjadać owies z kamiennych żłobów. Chłop wrócił do domu, wziął worek i przez kilka dni nosił owies. Tajemnice wyjawiał dopiero po upływie pewnego czasu. Wreszcie kiedyś nie wrócił z lasu. Inni bali się go szukać, gdyż nie wiedzieli, czy został złapany i zabity, czy przystał do rycerzy. Tamtejsi umieją do dziś wskazać to miejsce.

W paśmie gór Liwocz i Brzanki jest paryja, która nazywa się „Piekłem”. Niedaleko tej paryi jest skaliste wzgórze porośnięte mchem i krzakami, gdzie w zamierzonych czasach miał stać ponoć gród obronny. Gród ten uległ zniszczeniu, pozostały tylko drzwi żelazne. W podziemiach góry Brzanki miał znajdować się tunel wykopany z rozkazu Królowej Jadwigi, gdzie ukryć się miała przed Tatarami. Tunel ten łączył lasy Liwocz z Bieczem. Legenda głosi, że w podziemiach Brzanki śpią zbrojni rycerze ze swoimi rumakami. Wszyscy tam śpią i czekają kiedy wezwą ich do walki, tylko jeden czuwa by konie były podkute i broń lśniąca, gotowa do walki. Pewnego razu kowal z Ujazdu został wezwany przez nieznajomego i zaprowadzony do groty z zapadniętym miastem. Kowal zobaczył śpiących a przy nich konie. Kowal zajął się robotą, sprawdzał podkowy, czyścił miecze. Podczas pracy nie jadł i nie czuł głodu. Po skończonej pracy nieznajomy wprowadził go przez żelazne drzwi i dał mu kawałek żelaza. Kiedy wyszedł z podziemia zobaczył, że jest wiosna i wszystko się zieleni. Wtedy się zorientował, że był bardzo długo, bo wszedł do podziemia w zimie. Nieznajomy wskazał mu drogę i kowal wrócił do domu. Kiedy go żona i dzieci zobaczyły, bardzo się ucieszyły, gdyż myśleli, że padł on ofiarą zbójów, których w tych okolicach było pełno i już dawno nie żyje.

Kowal opowiadał w domu o tym wydarzeniu, ale nikt nie chciał mu wierzyć. Wtedy pokazał rodzinie co dostał a sam zobaczył, że to co dostał to szczere złoto. Wtedy mu uwierzyli. Kowal od tej pory żył szczęśliwie i w dostatku.

Janina Rapala



Spotkanie przedwyborcze w klubie „Zygzak” w Rzepienniku Suchym z postem Michałem Wojtkiewiczem

HOROSKOP

BARAN (21.03.-20.04.)

Barany kochają wszelkie wyzwania. Jeśli Baran nie może osiągnąć obiektu swojego pożądanego, w jej duszy zapala się płomień determinacji. I najczęściej Baran dostaje to, czego pragnął... A potem?

BYK (21.04.-21.05.)

Byki są tylko o włos mniej zdeterminowane w dążeniu do celu niż Barany, ale tysiąc razy bardziej od nich uparte i... nudne. Ścisłe przestrzegają ustalonej przez siebie strategii gry uczuciowej i za nic nie zmieniają w niej bodaj szczegółu!

BLIŹNIĘTA (22.05.-21.06.)

„Nie jestem ci nic winien tylko dlatego, że mnie lubisz” - śpiewał Bob Dylan. Jeśli ułokowałaś(eś) uczucia w Bliźniaku, zawieś sobie te słowa nad łóżkiem. Bo Bliźniaki uwielbiają krótkie i niezobowiązujące kontakty i unikają angażowania serca na dłużej.

RAK (22.06.-22.07.)

Jeśli jesteś z Rakiem, to stałość jego uczuć masz jak w banku. Idzie to jednak w parze z jego niechęcią do jakichkolwiek zmian, chyba że będziesz mu(jej) stale suszyć o to głowę i w końcu ulegnie.

LEW (23.07.-22.08.)

Znakiem tym rządzi Słońce. Lwy mocno je przypominają: wydaje im się, że są zawsze najważniejsi i oczekują, że ich partnerzy będą składali im hołdy, podziwiali ich i ubóstwiali. Dotyczy to związków uczuciowych, ale też i codziennego pożycia.

PANNA (23.08.-22.09.)

Ziemią symbolem tego znaku jest zrzędlawa stara panna. Zawsze więc możesz oczekiwać od Panny uwag oraz komentarzy - zwykle uszczypliwych i krytycznych. I najczęściej Panna zawsze wtrąci swoje trzy grosze w twoje sprawy.

WAGA (23.09.-23.10.)

Milusię przytulani, słodkie kociątko łaszące się do partnerów, siadające im na kolana, całujące namiętnie w usta... Niech cię to nie zwiedzie! Jeśli ulegniesz Wadze, staniesz się królikiem hipnotyzowanym spojrzeniem węża! Wagi nie zdobywają partnerów, tylko przykuwają ich do siebie.

SKORPION (24.10.-22.11.)

Znak ten magnetyzuje, wywołuje fascynację - przede wszystkim uczuciową i erotyczną. Dla Skorpionów miłość to wojna, a łóżko to pole bitwy. Nie prowadzą flirtu i gry miłosnej, tylko strategię; często też używają seksu w celu uwiedzenia upatrzonej osoby i uzależnienia jej od siebie.

STRZELEC (23.11.-21.12.)

Symbolem tego znaku bywa często mitologiczny centaur, dlatego też Strzelce to w uczuciach często niepokornione bestie. Ich domeną jest wolność, więc nie liczą na to, że Strzelec przeistoczy się po ślubie w domatora w pantoflach.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

Solidność, pewność, bezpieczeństwo, umiejętność doskonałego i skutecznego prowadzenia wszystkich spraw - wzniosłych i przyziemnych - oto cechy Koziorożca. Najważniejsze jest bezpieczeństwo uczuciowe, a kluczem doń jest bezpieczeństwo materialne.

WODNIK (21.01.-20.02.)

Wodnik to urodzony indywidualista, który uwielbia być tajemniczy i nienawidzi wiązać się na stałe. Najczęściej chadza własnymi ścieżkami, ale nie uprawia seryjnego romansowania - jest w gruncie rzeczy monogamistą. Jeśli jednak zafascynuje go ktoś inny, wówczas nic się nie liczy i Wodnik odchodzi natychmiast.

RYBY (21.02.-20.03.)

Znakiem tym rządzi złudzenie, jego napędem jest romans, a paliwem filozofia metafizyczna. Kierują się instynktem - ich „tak” lub „nie” jest nieodwołalne. Mają dobrotliwe i współczujące serca, często mówią „tak” byleby instynkt podpowiadał im, że one, Ryby, mogą uratować duszę takiego osobnika lub osobniczki. Czyli: Ryby ci wszystko wybaczą...

„Na scynście na zdrowie, na tyn Nowy Rócek”

Obrzędy i zwyczaje związane z okresem Bożego Narodzenia na Podkarpaciu są kultywowane do dziś. Chociaż może w mniejszym stopniu jak kiedyś. Były one przekazywane z pokolenia na pokolenie. Niektóre rodzinne tradycje przetrwały, chociaż tracą swą pierwotność.

Święta te kojarzą się najbardziej z wigilią i choinką. Zapach „drzewka” z lasu był specyficzny i wszystko pachniało świętami. Drzewko przynosił gospodarz, zwykle była to jodła. Świerkowe ładniej pachniało, ale szybko opadały igły. Drzewko stało nieraz do 2 lutego do czasu trwania kolędy. Ubieraniem zajmowały się dzieci. W latach mojego dzieciństwa w czasie wojny choinkę przystrajano zabawkami robionymi z bibuły, tj. łańcuchy, pajacyki z wydumuszek, języki, itp. Na choince wieszano orzechy złoczone, jabłka i wypieki robione w domu, tj. mikołajki, pierniczki, gwiazdki. Później dopiero po wojnie pojawiły się w sklepach bombki, anielskie włosy, itp. Robiono cukierki domowym sposobem. Było to coś w rodzaju krówek - krojono w kostkę i zawijano w bibułę. Przygotowania trwały cały adwent.

W święta przystrajano się obrazy świętych. Były to różnokolorowe kwiatki robione z bibuły i układane w wianki koło obrazów. Nie mogło też zabraknąć w pokoju pająka u sufitu z kolorowej bibuły miętej. Po środku pająka wisiał „świat” wykonany z opłatka.

Wigilia to dzień magiczny, pełen wróżb, przesądów. Po wieczery dziewczynny wychodziły na dwór i słuchały, z której strony pies zaszczeka, to z tej będzie jej przyszły mąż. Wieczera wigilijna spożywana była wraz z pierwszą gwiazdką. W wigilię też rolnicy odczytywali urodzaj na cały rok. „Jeśli w wigilię jasno w stodole będzie ciasno”. Wróżby wskazywały na pomyślność w zbiorach. Istniało też wiele zakazów, tj. nie kłócić się, nie płakać, a szczególnie nie pożyczać. Jak się spędziło dzień wigilijny, tak miał wyglądać cały rok. A już nie daj Boże, żeby kobieta przyszła w tym dniu pierwsza do domu w odwiedziny - to nie wróżyło na dobry rok. (To się przestrzega do dziś). W naszej kulturze jest mnóstwo przesądów, a okres świąt związany jest z magią i wróżbami.

Jest też wiele potraw symbolicznych, których nie może zabraknąć w wigilię, np.: barszcz z uszkami z grzybów, groch z kapustą, kasza z suszonymi śliwkami, kluski z makiem, pierogi z jabłkami. Potraw powinno być 12, tyle ilu było Apostołów. Na stole zawsze było siano. Siano później zbierano i z kawałkiem opłatka dawano krowom. Tej nocy było miało o 12 - ej w nocy rozmawiać ze sobą. Po wieczery cała rodzina śpiewała kolędy przy choince. Kiedy już nastały radia, kolędy słuchano z płyt. Kolędy są wyjątkowe i chyba najbardziej trafiają do serca i odświeżają atmosferę polskiego Bożego Narodzenia. W tę noc chrześcijanie czują potrzebę i starają się wziąć udział w pasterce.

Dawniej, jak babcie opowiadały, w Boże Narodzenie nie wykonywano żadnych prac, tj. nie gotowano, nie ścielono łóżek, nie zamiatano. Tylko to, co zostało z wigilii spożywano.

W drugi dzień świąt na Szczepana święcono owies na pamiątkę ukamienowania świętego. Chłopcy obсыpywali dziewczyny owsem. W Olszynach był zwyczaj obсыpywania księdza owsem i ksiądz się nie gniewał.

Zaraz po świętach zaczynał się okres kolędy. Urządzano różne zabawy. Chodzono z „turonem”, „kobyłką”, „gwiazdą”, „szopką”. Charakterystyczne w tej okolicy, szczególnie w Olszynach, były „herody”. Odgrywała je miejscowa młodzież przez cały okres kolędowania, aż do M.B. Gromnicznej. Przedstawienia odbywały się po domach. Była to wspaniała rozrywka na wsi w zimowe wieczory.

W Nowy Rok już po 12 - ej w Sylwestra, chodzili „droby” - dorośli mężczyźni. Nieraz było tak, że jedni wychodzili a inni wchodzili. Przestrojeni w

czapy ze słomy, z lagami, bili w drzwi mówiąc: „puść pani, puść, bo na polu wielki mróz, jak nie puścicie to nos umroziecie.” Kiedy się już rozwidniło, chodziły dzieci „szczodroki” z życzeniami: „Na scyncie, na zdrowie, na tyn Nowy Rocek...” Trzeba było ich obdarować, tzn. dać kolędę. „Za kolędę dziękujemy, zdrowio scescio wam życzymy”... Było też w zwyczaju tzw. „nowe lato”. Rodzice chrzestni, ciotki, wujki, obdarowywały dzieci po Nowym Roku i w okresie kolędy.

Kultura narodowa to tradycja i rzecz przepiękna, to skarb, który łączy rodziny i pomaga nam przeżyć większą radość płynącą z narodzenia Jezusa. Są to ogromne wartości, które charakteryzują naszą tożsamość i należy ją podtrzymywać, kultywować.

Winniśmy być wdzięczni naszym działaczom GOK-u w gminie Rzepiennik, że udało się wskrzesić obrzędy kolędnicze „drobów”, „szczodroków”. Są to kolędy, przyspiewki łączone z obrzędami Pogórza. Chłopcy w słomianych czapkach, kożuchach poprzewracanych na lewą stronę, przepasani powróslami, recytują wierszyki. Są to zabawne rymowanki.

Pozwól sobie przytoczyć słowa naszego Rodaka - Jana Pawła II- „Narody, które tracą pamięć, tożsamość- przestają istnieć”.

Janina Rapala

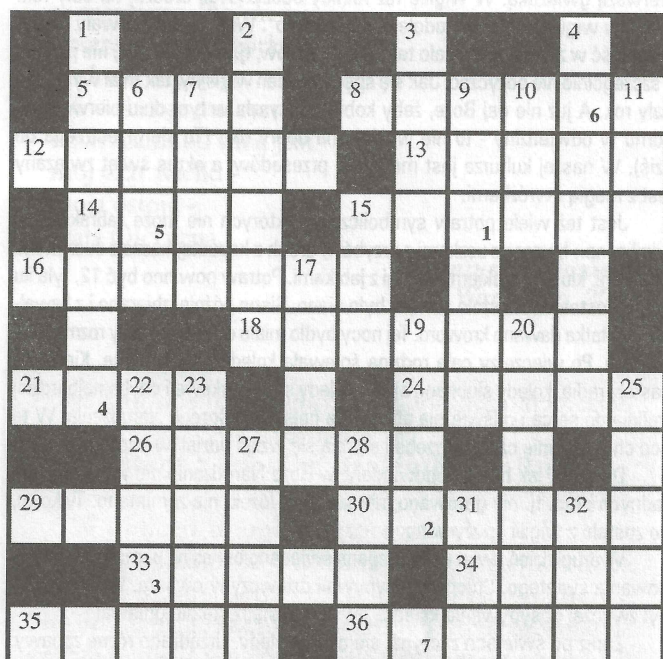
KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów

pionowo: 1-słynny stadion w Londynie, 2- ubogi człowiek, 3- najbardziej znany poseł PSL z Małopolski, 4-część etapu, 6- słaba kawa, 7- „Zygzak” w Rzepienniku Suchym, 9- krwiał, 10-szyfr, 11- szachista jak pierwiastek, 15- reżyser „Lalki”, 17-nosze dla zmarłych, 19-pięte u wozu, 20- Imię basisty „Rzepioków” lub Damięckiego, 22-bez butów chodzi, 23- ciężarówka ze wschodu, 25-Mahometanizm, 27-krótka moda, 28- skrót od szkoły powszechnej adeptów ekonomiki, 31- Polskie Linie Oceaniczne, 32 – moje JA,

poziomo: 5-futro z tchórza, 8-lomot inaczej, 12-talizman, 13-malutka lampka elektroniczna, 14-kurz, pył, 15-domena kupców, 16- stan w USA, 18- mały wodospad, 21- psia mord, 24-odmiana żyrafy, 26- pomysł, zamiar, 29-czna cera = blada cera, 30-zjadły go myszy, 33-rosyjski wujek, 34- ma ją każdy rzepiennicki DROB, 35-kąpielisko nad Morzem Czarnym, 36- zarządzał folwarkiem.

Hasło stanowią litery z kratek oznaczonych cyframi w prawym dolnym rogu komórek.



Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

Poziomo: 1) stolarz, 8) Olimp, 9) kontrabas, 11) lekcja, 13) wioska, 16) ultimatum, 18) obraz, 19) proteza.

Pionowo: 2) trole, 3) LOT, 4) zęby, 5) kostium, 6) Minos, 7) kpina, 10) rajtuzy, 11) lotos, 12) kobra, 14) klucz, 15) stop, 17) aut.

Jak świat światem śturkanie było, jest i będzie

Świat się do góry nogami przewraca. Downi to ino wścibskie baby wiedziły kto z kim i ile rozy sie gził, a teraz to caluśki świat o tym rozprawio. A baby, jak im nie wstyd, chwołom sie kto i wiele razy je narusyl, a te gupie pismaki majom to za mecyje.

Patrze i patrze w to sklانة pudolko i se myśle, co już nic nowego się nie dowiem, bo ino to gziu w tym sejmie rozprawiajom. Straśnie się wszyscy tym tropią, bo jakisik chłop babe śturknął. A to przecie jak świat światem tak było, jest i będzie. Ino downi to tym w gazetach nie pisali, a dziś to wstydu za gros ni majom.

Śturkace bedom śturkać, a że co jurniejzy, wiecey niż jednom babe rusy, to tyz już było i jo tu zodnego zepsucio nie widze.

Jak kćo baba chce to i chłop się znajdzie co jom rusy. I jak im dobrze jest, to po co robić z tego wielgie mecyje.

Jo se myśle, co tyz bym jakom rusyl, jakby tego chciała i jakbym się moi stary nie boł, bo za takie zbytki to by mi dobrze kuse wymaglowała i potem sama z zemsty nie dała, choćby jom ta odrobina świźbiła.

Jo se myśle co te chłopcy nie takie strachliwe, ale prowdy nie powiedzom, chwalić się ni mo cym.

Jo to som po sobie wiem, co jak se nie ruchne, to jakosik złość we mnie wstepuje i nerwy mnie trzepią i nic mi się nie chce. A jak se śturkne i to tak po mojemu, to i tyn świat wydaje się lepszy i żyć się kce.

I po prowadzie powiedzieć to jo wszystkim chłopom radze, śturkejcie jak ino wos ochota zbierze i jak jesce moziecie. Bo po prawdzie powiedzieć, lata swoje mom i ochote na to jakby mniejszą u siebie widze.

A tym co tam te pisorze w gazetach pisom nie wirzcie. Guptoki, godajom co to tym śturkaniem Pana Boga sie obrozo, co za to, grzych wielki. Nieprowda! Przecie świat na tym stoi i jakby nie to śturkanie, toby dziecka się nie rodziły. Przecie przed samym Bogiem w kościele przysięgos na ślubie co babe śturkać bedzies i to jest twój Boży łobowiązek nawet. Troche inacy, bardzi školonie w tym kościele sie godo, ale przecie kozden wie o co chodzi.

A ze się casem obcom rusy...

Po mojemu, to jak obco chce, to wielki grzych jest jej tego odmówić, a i wstyd to i hańba dla całego rodu chłopskiego, potrzebujacom kobite o niczym zostawić.

No co to za godanie politykierów co śtrasnie niemoralnie robiom. Niech te myśliciele umoralnione w łeb się pukną i o moralności nie godajom, bo jak nasom Polską gospodarke zaprzędajom, coby grosa dlo siebie większego udrzyć to dopiero niemoralne.

A jak zamiesają w papierach, co do dziadostwa niejednego doprowadzom, to jest dopiero grzych i to ciężki. A to, ze bambuchy nic w tym sejmie nie robiom ino się swarzą, to i bedom mieć za co w piekle się smażyć. Jo to bym o tych prowadziwie grzesnych postępach politykierów godo! i godo!...

Przypotrzcie sie jakie to przebiegłe, jak to chłopu chcom zdziadować. Po prawdzie powiedzieć, to trza troche uwozać z tym śturkaniem, bo jak się choć jakie śturko to i na choć jakie się trafio. Som takie co ci bedom jesce wdzięczne, ale i tako się trafi co to jak jom śturkać przstanies, albo ji nie dogodzisz, to zemsty suko i dziadostwa moze narobić.

No i momy teraz takom lafirynde w tym telewizorze, a po prawdzie to momy ich wiencyj, co jedna to lepso... Jak się na to patrze, to mnie ochota od śturkanio odchodzi, i muse łocy zamykać, bo co by moja baba ze mnie za pożytek mioła...

Jasiek z Paryji

Humorki

Złote myśli naszych nauczycieli

W głębokim zastanowieniu, wyglądając przez okno: *To dziwne, że humaniści nie lubią liczyć momentów dipolowych...*

Obsługiwałeś kiedyś kalkulator?

Uspokój się dziewczcze. Nie wiem jak się nazywasz, ale jak cię wyrzucę, to mi się utrwali.

Karaś, tobie jest niedobrze? Bo widzę, że oszczędzasz na mydle!

No widzę, że w tej klasie są same orły ... Dobrze, że okna są zamknięte, bo by wszystkie wyleciały... Po lekcji uczeń - A pan profesor też drzwiami?... ☺☺☺☺☺

Wczorajsze potrawy w dzisiejszej kuchni

Anna Gąsior z Rzepiennika Suchego radzi jak ukusić buraki na barszcz i ugotować groch z kapustą.

Kiszenie buraków ćwikłowych na barszcz

1 ½ kg buraków ćwikłowych opłukać, pokroić w grube plasterki, włożyć do glinianego garnka, dodać 4 duże ząbki czosnku, troszkę skórki z chleba razowego, zalać garncem wody przegotowanej i ostudzonej, postawić w ciepłe. Przez trzy dni powinien się zakwasić. Gdy już będzie kwaśny dostatecznie i gotowy do użycia, przechowywać w chłodnym miejscu.

Groch z kapustą

1 litr kapusty kiszonej dać do garczka, dolać trochę wody, gotować około godziny, dodać troszkę soli. Osobno postawić 1/4 litra fasolki zalewając wodą i gotować, osobno ugotować kilka grzybków. Gdy już wszystko ugotowane, fasolkę odcedzić, zgnieść na masę, wymieszać z kapustą, dodać grzybki drobno pokrojone. Posolić do smaku. Można podawać z ziemniakami.

Panie, które chciałyby podzielić się z nami swoimi doświadczeniami kulinarnymi proszone są o kontakt pod numerem telefonu 014 65 31 571.

Rzepiennik Wczoraj i Dziś
Kwartalnik Społeczno Kulturalny
Gminnego Ośrodka Kultury
Redaguje zespół: Jadwiga Bryndał,
Halina Hołda, Andrzej Bryndał
Skład i druk: Mała Poligrafia
Redemptorystów w Tuchowie.

Nakład 550 egz.

ISSN 1428-880X

Adres: GOK Rzepiennik Suchy 200
33-163 Rzepiennik Strzyżewski
tel. (014) 65 31 571

e-mail –

gokrapiennik@poczta.onet.pl



Zakończone inwestycje



Koniec budowy

Budowa gimnazjum dobiega końca. Oficjalne rozpoczęcie zajęć odbędzie się 29 stycznia 2007 roku, po feriiach zimowych. Rzepienniczcy uczniowie będą dowożeni do szkoły gimibusem. W Rzepienniku Suchym koło Bolesława Wszółka specjalnie w tym celu powstaje nowy przystanek dla młodzieży z najbardziej odległych zakątków gminy (8 km).



Nowy dom kultury

Generalny remont budynku Domu Ludowego w Turzy, za kwotę około 500 tysięcy złotych (środki pozyskane z UE – Sektorowego Programu Operacyjnego „Odnova wsi i dziedzictwa kulturowego”) został zakończony.

W ramach remontu wymienione zostały: dach, stolarzka budowlana, posadzki i centralne ogrzewanie. Budynek został docieplony i wykonano nową elewację. Odnówione zostało wnętrze i sanitariaty. Wyburzono przylegającą do budynku kotłownię, ukształtowano teren wokół obiektu i wyłożono kostką brukową. Obok powstał nowy parking.

W niedługim czasie gminny ośrodek kultury otworzy tam nowa klubokawiarnia.

Nareszcie

Firma GODROM z Gorlic wygrała przetarg i rozpoczęła przebudowę drogi wojewódzkiej na terenie Rzepiennika Biskupiego. Mamy nadzieję, że największe i najbardziej niebezpieczne osuwisko na tej drodze zniknie na dobre.



Budowa sali gimnastycznej w Olszynie – jesień 2006

Wykaz dokumentów niezbędnych do uzyskania świadczeń zdrowotnych

Dokumentami potwierdzającymi ubezpieczenie są: ostatni odcinek wypłaty świadczeń emerytalno/rentowych, odcinek z września 2005r. dla osób, których emerytury lub renty przekazywane są na konto bankowe, legitymacja emeryta/rencisty, zaświadczenie od płatnika składek, zaświadczenie z Urzędu Pracy, z ośrodka Pomocy Społecznej, z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (druki: ZUS ZUA, ZUS ZCZA, ZUS RMUA, ZUS DRA, ZUS ZCNA), bądź też z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Dokumentem potwierdzającym ubezpieczenie może być też legitymacja ubezpieczeniowa z aktualną datą wpisu. Wpis widniejący w legitymacji ubezpieczeniowej winien być dokonany w miesiącu bieżącym lub poprzednim.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Salubris” w Rzepienniku Strzyżewskim

Lek. med. Elżbieta Lipenska – pediatra, specjalista medycyny rodzinnej



poniedziałek - 15.00 – 18.00
 wtorek - 8.00 – 11.00
 środa - 13.00 – 18.00
 w tym 13.00 – 15.00 Turza
 czwartek - 15.00 – 18.00
 piątek - 14.00 – 18.00
 sobota - 8.30 – 11.30 wg wewnętrznego harmonogramu dyżurów

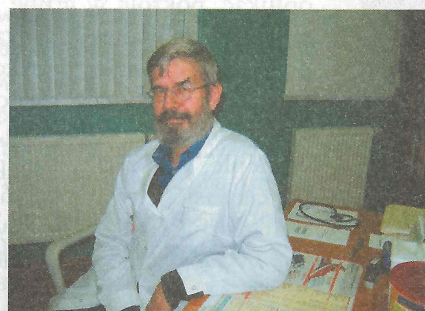
W godzinach przyjęć wizyty domowe i higiena szkolna

Lek. med. Agnieszka Witkowska – pediatra



poniedziałek - 8.00 – 14.00
 - 14.00 – 15.00 wizyty domowe
 wtorek - 10.30 – 16.00
 - 16.00 – 17.00 wizyty domowe
 - 17.00 – 18.00 dzieci zdrowe
 środa - 8.00 – 13.00
 - 13.00 – 14.00 Turza
 - 14.00 – 15.35 wizyty domowe
 piątek - 8.00 – 13.00
 - 13.00 – 14.00 Turza
 - 14.00 – 15.35 – wizyty domowe
 sobota - 8.30 – 11.30 wg wewnętrznego harmonogramu dyżurów

Lek. med. Maciej Siwek – lekarz POZ, uprawniony do badań profilaktycznych



czwartek - 8.00 – 15.30
 sobota - 8.30 – 11.30 wg wewnętrznego harmonogramu dyżurów

Gabinet stomatologiczny - lek. stom. Maciej Dorosz



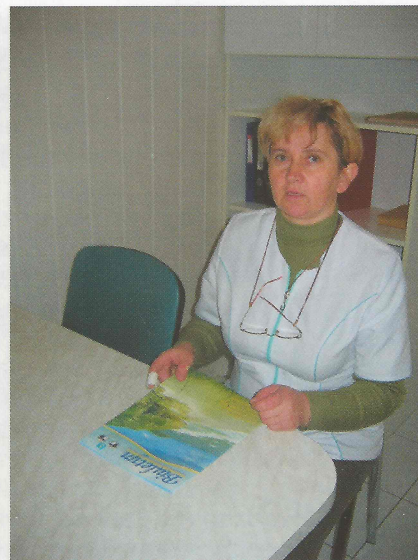
poniedziałek - 10.00 – 17.30
 - 14.00 – 16.00 higiena szkolna
 wtorek - 8.00 – 15.00 szkolny gabinet stomatologiczny w Olszynie
 środa - 13.00 – 17.30
 w tym 16.30 – 17.30 – higiena szkolna
 piątek - 8.00 – 10.00 szkolny gabinet stomatologiczny w Olszynie
 - 10.15 – 15.00 „Salubris”



Maria Przepióra



Teresa Węgrzyńska



Maria Jurek



*Od lewej:
Marta Wszółek i Ewa Stasiak*

Gabinet zabiegowy

czynny w godzinach:

poniedziałek	7.30	18.00
wtorek	7.30	18.00
środa	7.30	18.00
czwartek	7.30	18.00
piątek	7.30	18.00
sobota	8.00	11.00

Punkt szczepień i badań bilansowych

Wtorek	17.00	18.00
Piątek	8.00	9.30



Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Salubris” w Rzepienniku Strzyżewskim



dr Tomasz Bryndal

PRACA W GOSPODARSTWIE RODZICÓW NIE POSZŁA NA MARNE

Urodziłem się w 1976 r. Dzieciństwo spędziłem w rodzinnej miejscowości w Rzepienniku Suchym. Tutaj przez osiem lat uczęszczałem do Szkoły Podstawowej. Z tego okresu pozostało w pamięci wiele miłych wspomnień związanych z życiem Szkoły. Naukę kontynuowałem w Liceum Zawodowym w Gorlicach na kierunku „mechanika automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych”. Wybór tego kierunku był chyba w znacznej mierze podyktowany moim zamiłowaniem do majsterkowania. Wiedzę zdobytą w szkole od razu z grupą dobrych kolegów przekładaliśmy na praktykę konstruując różnego rodzaju światła, które miały umilić organizowane przez nas mini dyskoteki w GOK-u. W tym miejscu ukłón w stronę Pani Dyrektor GOK, która wykazywała dużą cierpliwość i nie szczędziła środków na bezpieczniki, które przy instalacji nowych urządzeń nie zawsze „były postuszne”. Po maturze podjąłem studia na Wydziale Geograficzno-Biologicznym ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obecnie Akademii Pedagogicznej w Krakowie, na kierunku geografia. Na czwartym roku w ramach seminarium magisterskiego podjąłem współpracę z Prof. Wacławem Cabajem, który został promotorem mojej pracy magisterskiej a później również doktorskiej. Praca magisterska była podsumowaniem prawie dwuletnich badań, które dotyczyły sedymentacji osadów mineralnych w obrębie zagłębień osuwiskowych. Prowadzone badania oprócz naukowego miały również wymiar praktyczny, ponieważ zagłębienia osuwiskowe są w Karpatach miejscami, w których często lokalizuje się osadnictwo. Na piątym roku, podjąłem również studia na kierunku informatyka w Wyższej Szkole Ekonomii i Informatyki w Krakowie. Po ich ukończeniu przez rok pracowałem w Wydawnictwie św. Stanisława Archidiecezji Krakowskiej, a następnie podjąłem pracę na stanowisku asystenta w Instytucie Geografii w macierzystej uczelni. Już będąc studentem marzyłem o podjęciu takiej pracy. Było to w głównej mierze spowodowane chęcią pracy z młodzieżą. Ponadto, studia geograficzne są bardzo ciekawe. Ich atutem jest fakt, iż oprócz zajęć stacjonarnych jest również sporo ćwiczeń terenowych. Będąc asystentem w Zakładzie Geografii Fizycznej, prowadzę zajęcia z gleboznawstwa i geografii gleb (tak więc praca w gospodarstwie u rodziców nie poszła na marne), geograficznych systemów informacyjnych oraz technologii informacyjnych. Prowadzę również terenowe ćwiczenia przedmiotowe z gleboznawstwa oraz regionalne ćwiczenia na Wyżynie Małopolskiej i w Karpatach. Niewątpliwym atutem tej pracy jest również możliwość prowadzenia badań naukowych. W swojej pracy naukowej zajmuję się zagadnieniem gwałtownych wezbrań w małych zlewniach, które powodują lokalne powodzie. Tej tematyce poświęcona była również moja praca doktorska. W wyniku prowadzonych badań udało się ustalić uwarunkowania występowania lokalnych powodzi. Uzyskane wyniki pozwalają wskazać obszary w których jest wysokie prawdopodobieństwo wystąpienia tego typu zjawisk. Niestety, Rzepianka do nich należy. Prywatnie, to już prawie dziesięć lat jak wyjechałem z Rzepiennika. Mimo to, zawsze jestem niezmiernie ciekaw tego co się dzieje w mojej rodzinnej miejscowości. Nie ukrywam, że mnóstwo informacji dostarcza mi lektura lokalnych gazet tj. „Rzepiennik wczoraj i dziś” i parafialnej gazetki pt. „Ostoja”. Zespołom redakcyjnym obu czasopism, życzę dalszych sukcesów redakcyjnych. Wszystkim zaś Czytelnikom życzę zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.



Styczeń 2002 r.



Tomek Bryndal



Od lewej: Tomasz Bryndal i Marian Bąk
Kabaret "IGRASZKA"



Z żoną Magdaleną i synem Jakubem